

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Wizyta min. Becka w Tallinie. — W Niemczech panuje spokój. — Powiastka. — Adamowiczowie w Wilnie. — Rozporządzenie o obligacjach pożyczki narodowej. — Święto 6 p. p. leg. — Święto 3 b. sap.

Rewolucja hitlerowska w Austrii DOLLFUSS ZABITY



ś. p. Kanclerz Dollfuss.

Pierwsze wiadomości

WIEDEŃ (Pat). Wiedeń był dziś widownią zamachu stanu, urządzonego przez grupę terrorystów, którzy w liczbie 8 ubrani w mundury Heimwehry, wtargnęli do wiedeńskiej stacji radiowej zwanej Rawag, mieszczącej się przy Johannesgasse. Tam opanowali speakera i opanowali mikrofon. W bóje, jaka się wywiązała zastrzelono podobno dyrektora Rawagu Holda. Opanowawszy mikrofon sprawcy zamachu ogłosili komunikat o ustąpieniu Dollfussa i objęciu rządów przez Rintelena, posła austriackiego w Rzymie. Było to jak się zdaje, umówione hasło, które miało wywołać rewoltę również i na prowincji austriackiej.

Równocześnie wtargnęła inna grupa terrorystyczna do gmachu urzędu kanclerskiego przy Ballhausplatz. Straży wojskowej, przebywającej w gmachu udało się w ciągu krótkiego czasu opanować napastników. Urząd kanclerski został obsadzony przez wojsko i policję, która utworzyła kordon, bramy są zamknięte i nikt nie jest wpuszczany do gmachu i na plac. Przed gmachem ustawione są karabiny maszynowe, gotowe do strzału, a wkrótce ściągnięto samochód pancerny.

Walki rozegrały się przy Johannesgasse, gdzie mieści się Rawag. Policja, wspomagana przez oddziały Heimwehry usiłowała wyrzucić z Rawagu spiskowców. W czasie przypuszczenia szturm na Rawag policja posiłkowała się granatami gazowymi. Gmach Rawagu był ostrzeliwany z karabinów maszynowych, ustawionych w oknach domów mieszczących się naprzeciw gmachu stacji radiowej. O godzinie 14,30 sytuacja została opanowana.

Podobno było kilka osób zabitych i wielu rannych.

Urzędowo ogłoszono w radio, że zarówno w Wiedniu, jak i na prowincji panuje spokój, i że próba wywołania niepokoju została stłumiona.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss rzekomo nie żyje i że minister Fey ma utworzyć nowy rząd.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Wiednia, że kanclerz Dollfuss jest rzekomo ciężko ranny przez narodowych socjalistów, którzy dostali się do urzędu kanclerskiego w uniformach policjantów. Krążą pogłoski, że w następstwie dzisiejszych wypadków Dollfuss rzekomo postanowił ustąpić ze stanowiska.

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Pragi, że tutejsze poselstwo austriackie potwierdza wiadomość o śmierci Dollfussa.

WIEDEŃ. (Pat). „Neues Wiener Journal“ donosi w dodatku nadzwyczajnym, że kanclerz Dollfuss zmarł wskutek ran zadanych mu przez terrorystów.

Radjostacja 3 godziny w rękach rewolucjonistów

Komunikat urzędowy

WIEDEŃ (Pat). Wydany został następujący komunikat urzędowy: grupa 300 ludzi, odzianych częściowo w uniformy wojskowe zebrała się w sali gimnastycznej przy Siebensterngasse, gdzie się zaopatrzyła w broń i amunicję. Jeden oddział tej grupy był na miejscu aresztowania. Inny udał się o godzinie 13 samochodem ciężarowym do studja Rawagu przy Johannesgasse, gdzie wtargnął do stacji nadawczej. Audycja została przerwana poczem niepowołany speaker puścił

cił w obieg fałszywą wiadomość o ustąpieniu kanclerskiego Dollfussa.

Policja obsadziła natychmiast kompleks budynków na Johannesgasse i zlikwidowała incydent o g. 15,45. Teroryści, którzy wtargnęli do Rawagu, zostali aresztowani. Rawag funkcjonuje ponownie. Organom policyjnym publiczność zgłosiła spontaniczną owację. W całej Austrii panuje spokój.

Członkowie rządu pozostali na wolności naradzają się

WIEDEŃ (Pat). Komunikat urzędowy o godz. 17-ej donosi, że o godz. 15-ej zebrała się w minist. obrony krajowej rada ministrów, w której wzięli udział burmistrz Wiednia, prezydent policji Seidel i poseł Rintelen.

Rada ministrów, w której nie wzięli udziału zamknięci w gmachu kanclerskim kanclerz Dollfuss, minister Fey i sekretarz stanu Karwiński, postanowiła

Min. Fey o wypadkach na Ballhausplatz

Dziś o godzinie 22-ej w radio wiedeńskim przemawiał minister Fey — który krótko streścił przebieg dzisiejszych wypadków w Wiedniu.

Minister oświadczył że były dwa ogniska rozruchów, jedno w okolicach stacji radiowej, które zostało szybko stłumione i drugie, największe, w gmachu kancelarii związkowej.

Około godz. 13-ej w chwili gdy prawie wszyscy ministrowie opuścili już gmach, a pozostali w nim tylko kanclerz Dollfuss minister Fey oraz podsekretarz stanu Karwiński, przed gmachem zajeżdżało 144 osób, ubranych w mundury Heimwehry i wojskowe. Udał się oni na piętro, gdzie znajdowali się ministrowie. Następnie odosobniono Feya od dwóch innych członków rządu. Po chwili wezwano Feya do udania się do kanclerskiego. KANCLERZ DOLLFUSS LEŻAŁ NA TAPCZANIE, BRODZĄC KRWIĄ. KANCLERZ ZWRÓCIŁ SIĘ DO FEYA O ZAOPIEKOWANIE SIĘ JEGO RODZINĄ I NIEPRZELEWANIE KRWI.

po porozumieniu się z prezydentem republiki Miklasem, przebywającym w miejscowości Walden, nie wdawać się w rokowania z osobami, które wtargnęły do urzędu kanclerskiego.

Przeznaczony został drugi batalion wojsk rządowych do uwolnienia uwięzionych w gmachu kanclerskim. Terorystom postawiono termin, do którego mają się poddać.

Równocześnie pozostali członkowie rządu porozumieili się z gmachem kanclerskim i dowiedziawszy się o przebiegu wypadków oświadczyli w imieniu rządu Austrii, że gwarantują 144 osobnikom, którzy wtargnęli do kancelarii związkowej wolne opuszczenie gmachu oraz wolne przekroczenie granicy austriacko-niemieckiej, o ile opuszczą gmach w ciągu 15 minut bez żadnych krwawych ofiar. Równocześnie poseł niemiecki w Wiedniu przybył osobiście na Ballhausplatz interwenjując na rzecz osobników którzy wkroczyli do kancelarii związkowej.

Rząd austriacki, prawdopodobnie nie wiedząc o zabójstwie Dollfussa wypuścił wspomnianych osobników. Heimwehra oraz oddziały policji od samego początku wykazywały zupełną lojalność w stosunku do rządu.

Minister Fey, kończąc przemówienie powiedział, że narazie rządem kieruje minister Schuschnigg do chwili powrotu do Wiednia księcia Stahrenberga, który przebywa na urlopie.



ks. Starheimberg, wicekanclerz.

Hitlerowcy w Niemczech nic nie wiedzą?

BERLIN (PAT) — Korespondent niemieckiego biura informacyjnego (DNB) donosi z Wiednia, że dotychczas w dalszym ciągu nie wiadomo, jaka grupa polityczna wtargnęła do stacji radiowej.

Poseł niemiecki pośrednikiem

WIEDEŃ (PAT) — Neues Wiener Journal donosi, że poseł niemiecki Rieth zjawił się wieczorem w urzędzie kanclerskim, aby pośredniczyć między rządem austriackim a buntownikami. Dla osobistej obrony posła silnie go otoczono kordonem policji. Zwłoki kanclerskiego złożył w jednej z sal urzędu kanclerskiego. Kanclerz Dollfuss liczył 41 lat.

Brak połączenia z Wiedniem

LONDYN (Pat). Od godz. 18,20 wszelka komunikacja telefoniczna między Wiedniem a Londynem uległa przerwaniu. Ostatnia wiadomość, jaką otrzymano w Anglii, głosiła, że cały gabinet został przez narodowych socjalistów uwięziony w gmachu kanclerskim.



Min. Emil Fey.

Rewolucja w Austrii

Komunikat urzędowy

WIEDEŃ (Pat). Komunikat urzędowy z godz. 21,30 podaje następujące szczegóły o zajściach w gmachu urzędu kancelskiego. Po wtargnięciu do gmachu teroryści obezwładnili wartę, obsadzili schody i krużganki i zamknęli członków rządu, tudzież urzędników w swoich kancelariach. Natychmiastowa i energiczna akcja nie była możliwa, ponieważ buntownicy mieli w ręku życie wielu osób. Musiano liczyć się z tem, że teroryści przy energicznym wystąpieniu władz będą się mścili na osobach zamkniętych w urzędzie kancelskim.

Względ ten zmusił z konieczności do prowadzenia rokowań z buntownikiem. Początkowo rokowania nie dawały rezultatu, wobec czego postawiono buntownikom ultimatum, upływające o godzinie 19,30. Równocześnie przygotowano silne oddziały wojskowe, aby po upływie ultimatum wkroczyć zbrojnie do gmachu. Wobec przygotowań wojska buntownicy zdecydowali się poddać, stawiając przytem warunek, aby im pozwolono na swobodny wyjazd. Kapitulacja nastąpiła wkrótce po godzinie 20-ej. Bu dynek urzędu kancelskiego został obsadzony przez wojsko i policję. Zbrodnia przeciw bezpieczeństwu Austrii została stłumiona. W całym państwie panuje spokój. Ludność jest niesłychanie rozgoryczona przeciwko terorystom i tym, którzy ich do tego namówili.

Tylko jeden minister na wolności

BERLIN (Pat). Z Wiednia donoszą, że o godz. 17,30 iskrowa stacja nadawcza w Wiedniu opublikowała odezwę na ministra sprawiedliwości Borger-Waldenega, z której wynioskować można, że on jedyny z ministrów Dollfussa znajduje się jeszcze na wolności. Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że Austria nie posiada w danej chwili centralnej władzy wykonawczej. Dotychczas niema żadnych dowodów, aby inne części oddziałów związkowych śpieszyły z pomocą ministrom otoczonym przez tłum.

W wezwaniu swem minister sprawiedliwości uwzględnił tylko obsadzenie gmachu stacji radiowej, a pomija całkowicie milczeniem fakt obalenia urzędu kancelskiego przez tłum i trzymanie w oblężeniu dotychczasowego rządu austriackiego.

Zabici i ranni

PRAGA (Pat). Otrzymało tu wiadomość z Wiednia, że sytuacja na Ballplatzu została zlikwidowana. Wedle układu rebeljanci zostali wypuszczeni na wolność a ministrowie więzieni przez nich — zwolnieni. Tymczasowe funkcje premiera objął minister oświaty Schuschnicki. Wiadomość o śmierci Dollfussa potwierdza się.

PARYŻ (Pat). Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o puczu hitlerowskim w Wiedniu. Wedle wiadomości na deszcz tu drogą okreśną przed siedzibą Rawagu poległo 10 osób, a wielu jest rannych. Do godziny 15-ej, nadeszły wiadomości, że jest wielu rannych.

Sygnalizują kilku zabitych policjantów, a liczba rannych nie jest ustalona.

Wrażenie w Wiedniu

WIEDEŃ (Pat). Wypadki wiedeńskie wywołały olbrzymie wrażenie. Wobec braku sprawdzonych wiadomości krążą różne fantastyczne pogłoski. Akcja policyjna jest w toku.

Zamach hitlerowców na komendanta policji w Insbrucku

WIEDEŃ (Pat). Z Insbrucku nadeszła wiadomość, że na tamtejszego komendanta policji Hieckla dokonali dwaj narodowi socjaliści zamachu. Hieckl został zastrzelony. Sprawców zamachu udało się pochwycić.

Już niedaleko koniec powodzi

Pomoc miasta Warszawy dla powodzian

WARSZAWA (PAT) — Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Szpotańskiego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie pomocy miasta dla ofiar katastrofy powodzi, w której wzięli udział dyrektorowie wszystkich przedsiębiorstw aprowizacyjnych miasta. Szpotański określił cel konferencji jako ustalenie charakteru pomocy miasta dla głównego komitetu obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi, głównie objętych będzie 200.000 ofiar powodzi, a trwać będzie ta akcja przynajmniej do przyszłych zbiorów.

San znowu się podniósł

WARSZAWA (PAT) — Wskutek obfitych opadów atmosferycznych w ciągu dnia wczorajszego i nocy ubiegłej poziom wody na Sanie od źródeł aż do Jarosławia podniósł się ponownie. W obecnej chwili pod Sanokiem poziom wody na Sanie jest o 150 cm. wyższy od sta-

nu wody w dniu wczorajszym. Pod Przemyślem poziom wody 4 m. ponad stan normalny i bezustannie wzrasta. Między Dynowem a Przemyślem uszkodzona została szosa wskutek czego komunikacja autobusowa odbywa się z przesiadaniem.

Wisła przybiera na Kujawach

BYDGOSZCZ (PAT) — Stan wody na Wiśle i Brdzie wynosił dziś rano 454 cm. ponad stan normalny. Woda w Wiśle stale przybiera. Grunta i łąki położone nad brzegami Wisły są zalane. W Solcu Kujawskim i Łągowie zalanych jest kilka domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Szosa na szlaku Fordon — Świecie koło Trzęsacza i Strzela jest zalana. Poziom wody na Wiśle i Brdzie jest wyrównany.

Pod Toruniem

TORUŃ (PAT) — Dziś o godzinie 8-ję rano poziom Wisły pod Toruniem wyniósł 5.96 cm. ponad stan normalny.

Minister Beck w Tallinie

Potrzeba konstruktywnej pracy w polityce

Przemówienie młn. Becka

TALLIN (PAT) — Dziś na zamku w Tallinie w apartamentach prezydenta republiki, oddanych do dyspozycji ministra Becka, odbyła się konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy estońskich i polskich. Minister Beck wygłosił na konferencji dłuższe przemówienie na temat rozmów, które przeprowadził w Tallinie z estońskimi mężami stanu.

Minister pokreślił na wstępie, że jedną z głównych trosk rządu polskiego jest wprowadzenie konstruktywnych i pozytywnych elementów w polityce międzynarodowej. Nie będąc sam pesymistą, mówił minister, muszę jednak przyznać, że w ostatnich latach w życiu międzynarodowym powstały duże trudności. POLSKA, TAK SAMO JAK ESTONIA, NIE CHCĄ BIERNIE PRZYPATRYWAĆ SIĘ tym negatywnym prądom.

Jeżeli kiedykolwiek powstawały trudności i trzeba je było przezwyciężyć, jeżeli tylko była okazja do konstruktywnej pracy, wówczas zawsze Estonia i Polska znajdowały natychmiast wspólny język. Przeglądając wydarzenia ostatnich lat, możemy stwierdzić, że w naszym regionie Europy zostały osiągnięte najbardziej pozytywne rezultaty. Chcę to podkreślić.

Bardzo często uważano tę część Europy, jako region bardzo niebezpieczny. Istnieją, niewątpliwie trudności. Badając jednak kalendarz politycznych wydarzeń, musimy stwierdzić oczywistą stabilizację stosunków i stały postęp. Każde niemal trzy miesiące dają nam możność stwierdzenia prawdy pozytywnej dla stabilizacji pokoju Europy. Jestem szczęśliwy mogąc stwierdzić, że w każdym etapie tej pracy rządu polski i estoński działali najzupełniej solidarnie. Nie była to polityka kancelaryjna. Rządy polski i estoński w tej swojej polityce OPIERAŁY SIĘ NA ZDECYDOWANEJ WOLI OBU NARODÓW, pragnąc zapewnić nowej generacji możliwości pracy konstruktywnej.

Wszystko to raz jeszcze miałem możność

stwierdzić podczas mojego pobytu w Tallinie. Sporządziliśmy z ministrem Seljamaa i z innymi estońskimi mężami stanu bilans ostatniego okresu zbadaliśmy szereg aktualnych zagadnień. W ostatnim czasie w prasie zagranicznej i kołach dyplomatycznych mówi się bardzo często o pakcie wzajemnej pomocy. W rozmowach naszych poruszaliśmy i ten temat. Jestem zdania, że jest to bardzo interesujący pomysł, który wymaga dalszego zbadania. Ani Polska ani Estonia nie mogą pozostać obojętne wobec projektów nowych konstrukcyj. Dziś jeszcze z pewnością na wchodzenie w szczegóły. STWIERDZILIŚMY TYLKO ZUPEŁNĄ ZGODNOŚĆ NASZYCH POGLĄDÓW.

W ciągu ostatnich dwóch lat najwięcej pracy pozytywnej dokonano w Europie wschodniej. Sądzę, iż mamy prawo, my, Polska, Estonia, Łotwa, Związek Sowiecki, Finlandia i inni żądać uznania od reszty Europy dla tej dobrej roboty, której dokonaliśmy. Było to poważną robotą przeciwstawiając negatywnym prądom konstruktywną akcję. Pomiędzy Polską i Estonią niema żadnych możliwości tarć. Minister Seljamaa, przemawiając wczoraj, przytoczył słowa prezydenta Mościckiego, iż stosunki między Polską i Estonją mogą służyć innym państwom za wzór.

Jestem szczęśliwy, że minister Seljamaa użył tych słów jako motto swego przemówienia. Jestem przekonany, że minister Seljamaa podczas swego pobytu w Warszawie odniósł to same wrażenie, które ja sam odniosłem w Tallinie.

Komunikat urzędowy o wizycie

TALLIN (PAT) — Dziś popołudniu ogłoszony został w wyniku pobytu ministra spraw zagranicznych Becka wspólny urzędowy komunikat polsko-estoński następujące treści. Podczas rozmów, które

miały miejsce 24 i 25 lipca w Tallinie między ministrem spraw zagranicznych Estonii Seljamaa i ministrem spraw zagranicznych Polski Beckiem, obaj ministrowie mieli okazję do przeglądu spraw dotyczących stosunków między obu krajami w odniesieniu do tych spraw stwierdzili całkowitą zgodność poglądów. Przy tej okazji stwierdzono, że współpraca obu rządów zmierzająca do stabilizacji polityki na wschodzie Europy, która przynosiła tak szczęśliwe rezultaty dla wzmożenia pokoju, będzie w dalszym ciągu wprowadzona w tym samym duchu przy jaźni i serdeczności. Obaj ministrowie skorzystali z okazji, aby wymienić informacje o rozmaitych sprawach natury ogólnej interesujących oba kraje, a m. in. o idei paktu wzajemnej pomocy, która jest obecnie przedmiotem dyskusji międzynarodowej.

Pożegnanie i odjazd do Rygi

TALLIN (PAT) — O godz. 19,30 odbył się w poselstwie polskim w Tallinie obiad a o godz. 9,30 raut, w którym wzięli udział prócz ministra Becka i towarzyszących mu osób również głównodowodzący armją estońską gen. Laidoner, minister spr. zagranicznych Seljamaa, gen. Johnson, prezydent miasta Tallina, prezes parlamentu Einbund i inni.

O godz. 23,30 minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał z Tallina do Rygi. Pożegnanie nosiło nie zwykle serdeczny charakter. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Polska“.

Dokoła pobytu min. Muhlsteina w Kownie

„Jaunakas Zinas“ pisze w Nr. 162 o pobycie min. Muhlsteina:

Przybycie do Kowna dyplomaty polskiego p. Muhlsteina wzbudziło wielkie zainteresowanie w warstwach politycznych Litwy. Przypuszczają, że Muhlstein przybył do Litwy z konkretnymi propozycjami wysuniętymi przez rząd polski i że jego zadaniem jest porozumienie się co do czasu i miejsca konferencji przedstawicieli Polski i Litwy. Natychmiast po przybyciu do Kowna Muhlstein odwiedził litewskiego ministra Spraw Zagranicznych Łozoraitisa. Osoby bliskie rządowi twierdzą, że zmiany w stosunkach polsko-litewskich zostaną dokonane jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Rozwiązanie radykalno-narodowych w Kielcach

KIELCE (PAT) — Wojewoda kielecki Działosz rozwiązał na terenie całego województwa kieleckiego wszystkie organizacje obozów narodowo-radykalnych.

Pogrzeb Dillingera

CHICAGO (PAT) — Zwłoki zabitego w Chicago bandyty Dillingera przewiezione zostały do stanu Indiana. Za trumną bandyty szedł jego ojciec oraz tysiączne tłumy ludności. Obie strony ulic, któremi kroczył orszak żałobny obstawione były przez kordony policji.

Aresztowanie towarzyszek Dillingera

CHICAGO (PAT) — Obie kobiety, które towarzyszyły Dillingierowi w chwili spotkania z policjantami, zakończonego śmiercią bandyty zostały aresztowane.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Bez Polski nie można prowadzić polityki na Bałtyku

Na marginesie wizyty młn. Becka w Estonji

Z Tallina donoszą, że z głosów prasy i oświadczeń odpowiedzialnych polityków estońskich widać ugruntowanie się przekonania, że bez Polski, jako największego państwa bałtyckiego, nie można prowadzić polityki na Bałtyku. Pa-

nuje tu zgodna opinia, że państwa bałtyckie nie mogą stać się obiektem gry wielkich mocarstw, ale same muszą prowadzić swą politykę i układać swe stosunki z poszczególnymi państwami bez opiekuńców.

O eksport produktów rolnych do Niemiec

Dowiadujemy się, że podczas polsko-niemieckich rokowań gospodarczych, toczących się obecnie w Warszawie poruszone zostały m. in. sprawy eksportu z Polski do Niemiec gęsi, masła, jaj, spirytusu oraz drewna.

Dotąd nie zapadły w tych sprawach żadne wiążące decyzje. Rozmowy toczą się w atmosferze przychylniej, kiedy jednak zostaną ukończone, nie można jeszcze przewidzieć.

Rada Ministrów zajmie się sprawą pomocy powodzianom

Na początku przyszłego tygodnia odbyć się kolejne posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem, jak się dowiadujemy, ma być załatwiona sprawa dodatkowych kredytów w związku z ostatnią katastrofą powodzi w Małopols-

ce. M. in. minister komunikacji wystąpić ma z wnioskiem o kredyt dodatkowy w wysokości 5 mil. zł. na odbudowę zniszczonych przez powódź obiektów kolejowych i drogowych.

W Niemczech panuje spokój

Kancelarz Rzeszy Hitler w ubiegłym tygodniu wyjechał do Monachium, by odetchnąć w swej willi w „Berchtesgaden” w Alpach bawarskich, po pamiętnych krwawych i wyczerpujących nerwy dniach. „Płomienny mówca”, dr. Goebbels, już od dwóch tygodni nie wygłosił ani jednego przemówienia. Wypoczywa on w Heiligendamm, na wybrzeżu bałtyckim, „w bukowym gaju”. Generał Goering wypoczywa w ciszy zakątków wiejskiego północno-zachodnich Niemiec.

Ten wypoczynek niemieckiego triumwiratu świadczy o spokoju w kraju. Prezydent Berlina, dr. Sahm w czasie przyjęcia angielskich turystów, usilnie ich prosił, by obalali rozszerzane zagranicą wieści o wewnętrznym położeniu w Niemczech i rozpowszechniali, że w Niemczech panuje całkowity spokój.

Należy sądzić, że turyści angielscy spełnili tę prośbę. A jednakże pomimo tego pozornego spokoju, wypadki 30-go czerwca podwały autorytet hitlerowskiego rządu nie tylko zagranicą.

W prasie niemieckiej, pomalowanej na brązowy kolor, której dyscyplinę w przeciwieństwie do „rozwydrzenia” zagranicznej prasy, tak bardzo efektownie i na swój sposób wychwalał dr. Goebbels, jak i poprzednio, spalają kadzidelka i licznych używają superlatyw. Tam o wodzu i jego działalności mówią wyłącznie w stopniu najwyższym. Lecz wartość tych „z duszy płynących oświadczeń” dobrze znamy. Pamiętamy o losie znanego niemieckiego publicysty dra Junga, autora mowy marburskiej Papena, który za tę mowę — za słowo przemysłowej i ważkiej krytyki — przy płacił życiem 30-go czerwca.

Jeśli taki los spotkał znanego publicystę, sekretarza wicekancelarza Papena, to cóż mówić o drobnych figurkach redakcyjnych, dla których niewłaściwe chrząknięcie już grozi utratą sławności, a może i obozem koncentracyjnym. Więc nie dziwnego, że oblewając się zimnym potem, piszą w superlatywach.

Wyobraź sobie z jakim „utajonym zachwytem” pisał o krwawej rozprawie 30 czerwca chociażby redaktor „Münchener Neueste Nachrichten”, którego kolegę — Willy Schmidta — rozstrzelano jedynie „przez nieporozumienie”.

Wystarczy wziąć tylko w ręce zgleichtszaltowaną prasę okręgu Saary, żeby się o tem przekonać. Nawet ta prasa, pozostająca na utrzymaniu niemieckiego ministerstwa propagandy, nie może ukryć rozczarowania, niezadowolenia i oburzenia swoich czytelników. Stawia ona też same pytanie, jakie stawiał cały kulturalny świat: jeśli był spisek, to dlaczego spiskowców nie oddano pod sąd? Gdzie są dowody spisku? Dlaczego katolikom przed śmiercią odmawiano

zezwoleń na przyjęcie ostatnich sakramentów, przepisanych przez ich religię? Dlaczego wbrew ich wierzeniom ciała ich spalono? Gdzie jest spis osób zabitych 30-go czerwca i 1 lipca?

Trzeba było przeczytać z jaką natarczywością organy „niemieckiego frontu” w okręgu Saary domagały się od władz niemieckich odpowiedzi na te pytania, żeby zrozumieć, że wynikało to nie z ich własnej inicjatywy, lecz z nacisku opinii czytelników. Pisma te zdawały sobie sprawę, że pozostawienie

tych pytań bez odpowiedzi zaszkodzi sprawie niemieckiej w okręgu Saary.

Należy sądzić, że Niemcy nie tylko w okręgu Saary zadali sobie te pytania. W Niemczech wielu zapytywało o to samo i ten fakt, że pytania te pozostały bez odpowiedzi, ich zaufania do reżimu nie zwiększył.

W mowie swej w Reichstagu Hitler na te pytania odpowiedzi nie dał. Nie dał odpowiedzi i na szereg innych, niepokojących społeczeństwo kraju pytań. Anglja pośpieszyła w swoim czasie

przez swego posła dać znać Niemcom, że akceptuje projektowany przez Francję pakt, by dać możliwość Hitlerowi wypowiedzieć się przed Reichstgiem i w tej sprawie. Lecz Hitler wolał zamilczeć o sprawach polityki zagranicznej.

Rzeczywiście, położenie Niemiec w obliczu paktu jest nie do pozazdroszczenia: przyłączyć się do paktu, to uznać nienaruszalność granic, wyznaczonych przez traktat wersalski, odrzucić pakt — to wywołać powstanie wojskowego sojuszu przeciwniemieckiego.

Prasa niemiecka niejednokrotnie wypowiadała się przeciwko wschodniemu Locarnu. Lecz kancelarz Hitler osobiście w tej sprawie nie wypowiadał się.

W sferach Reichswehry istnieje silny prąd ugody z Rosją. Ten prąd domaga się usunięcia Rozenberga i całej rosenbergjady. Do jakiego stopnia Hitler poddał się temu prądowi — niewiadomo.

Wogóle wzajemny stosunek Hitlera i Reichswehry przy całej zewnętrznej serdeczności nie jest zupełnie wyraźny.

1-go sierpnia kończy się urlop S. A. W jakiej formie S. A. powróci jaką rolę będzie odgrywać — narazie niewiadomo. Reichswehra domaga się, jeśli nie całkowitej likwidacji S. A., to bardzo znacznej jej redukcji, żeby móc trzymać ją w ręku.

Z drugiej strony najbliżsi współpracownicy faktyczni Hitlera uprzedzają go o możliwościach groźnych następstw zbyt radykalnej „czystki” S. A. i o niebezpieczeństwie zbytnej zależności od Reichswehry. I dlatego w tej tak zasadniczej sprawie Hitler w swej mowie w Reichstagu wyraźnie nie wypowiedział się.

Prócz tych kardynalnych zagadnień bez wyjaśnienia pozostał również szereg mniej zasadniczych, jak np. sprawa dymisji Papena.

Los tego męża stanu jest naprawdę dziwny.

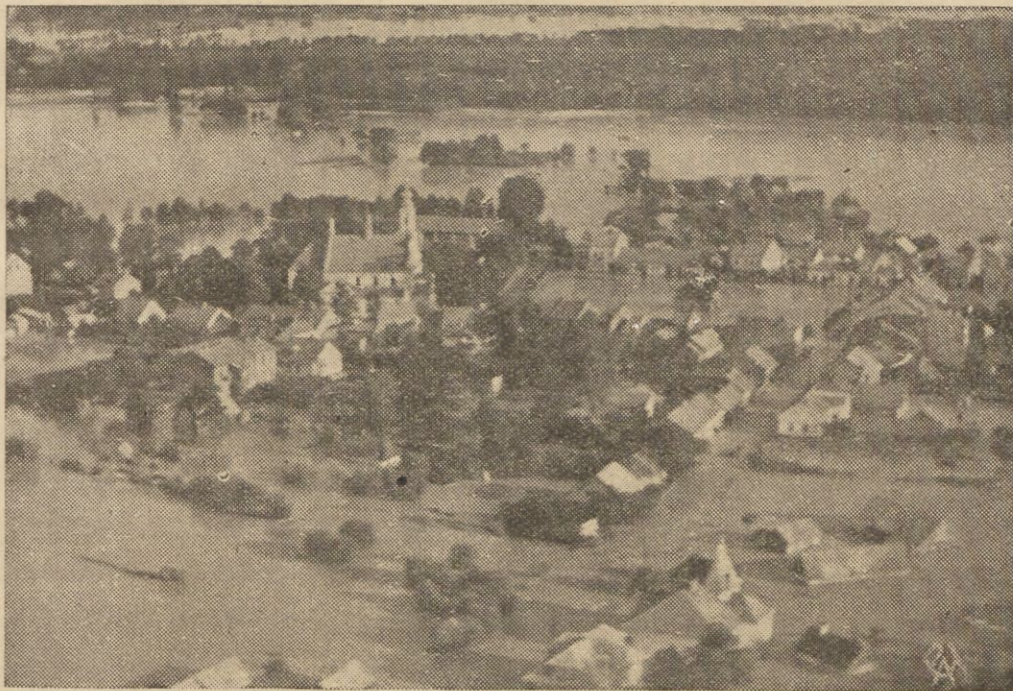
Jego sekretarzy zabito „za udział w spisku”, jemu zaś osobiście Hitler dał świadectwo, że „stoi on ponad wszelkimi podejrzeniami”. Wszystko wynikało na tle pojedynku Papen—Goebbels, i obaj... pozostali w ministerstwie tegoż samego gabinetu. Niektórzy dowcipkują, że z pierwszej rundy Papen — dr. Goebbels obaj wyszli z jednym punktem i z jednym podbitym okiem. Jednakże bardziej pokrzywdzonym wydaje się być Papen, gdyż sekretarzy dra Goebbelsa nie rozstrzelano, pod nadzorem policji on nie był i podania o dymisję nie składał...

Chodzą wieści, że i inni ministrowie — fachowcy noszą się z myślą o dymisji.

W Niemczech panuje spokój. Ale w Niemczech szereg kardynalnych zagadnień czeka jeszcze na swoje rozwiązanie.

Obserwator.

Kłęska powodzi



O niebywałych rozmiarach powodzi świąt czy wymownie powyższe zdjęcie dokonane z aeroplanu. Jest to miasteczko Szczucin na szlaku Kraków — Sandomierz.

S. S. samodzielną organizacją w ramach partji narodowo-socjalistycznej

BERLIN. Pat. — Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej ogłasza w Monachium następujące rozporządzenie Hitlera:

Wobec dużych zasług sztafet ochrony (S. S.) zwłaszcza w związku z wypadkami 30 czerwca 1934 r., podnoszę je do rangi samodzielnej organizacji w ramach narodowo-socjalistycznej niemieckiej partji robotniczej. Przywódca S. S. podlega zatem narówni z szefem sztabu S. A. bezpośrednio mnie i obydwoj naszą partyjną rangę Reichsleiterów. (—) ADOLF HITLER.

Odroczenie marszu

KIELCE (PAT) — W związku z klęską powodzi zarząd główny Związku Strzeleckiego odroczył w b. roku historyczny marsz szlakiem kadrówki. Wzamin marszu jest projektowany zjazd uczestników kadrówki do Kiele. Zarząd

Przywódcą S. S. jest Himler, który jest jednocześnie szefem tajnej policji państwowej Rzeszy, a więc łączy w swych rękach dwa bardzo ważne czynniki ładu i porządku w Niemczech.

Z jednej strony rozporządzenie to podnosi znaczenie tych wyborowych oddziałów S. S., z drugiej zaś świadczy, że organizacja oddziałów S. A. ulegnie zasadniczej przemianie i przestaną one prawdopodobnie pełnić partyjną rolę.

szlakiem kadrówki

Główny Związek Strzelecki wydał zarządzenie aby wszystkie fundusze przeznaczone na marsz kadrówki, organizacje wpłacały do komitetu województwa kieleckiego.

Powiastka o niej, o nim, jej ojcu i jego gospodyni

Był on i była ona.

Ona nie miała męża, a on nie miał żony. Ona była zimna, jak krzesiwo na czterdziestostopniowym mrozie, a on był nieugięty i twardy, jak krzemień, gdy chodziło o obronę wolności osobistej: ślubował starokawalerstwo. Miał tedy gospodynię, która z rozczulającą pieczołowitością dbała o nalewki, papierosy, marynowane grzybki, rolmopsy i t. p. starokawalerskie delikatesy. Ona miała ojca, który nie wierzył w jej chłód względem płci odmiennej i, jak się okazało, miał rację, bo do czasu dzban wody nosi.

Pewnego razu siedł on i szła ona. Ona spojrzała i on spojrzał, oczy ich się spotkały i trafiło krzesiwo na krzemień. Jak się poznali, tak się poznali, — dość że się poznali. A potem?... No potem było tak, jak zawsze bywa. Jedno było nie tak, jak zawsze. Oboje nie znosili pospo-

litości, pragnęli nadzwyczajności i otaczali się wobec tego tajemniczością.

— Chcę, żeby mnie kochała dla mnie samego, bez względu na to czemu jestem i co mam, — rzekł on, — Chcę aby kochała mój nos, moją łysinę, moje uszy, mój głos, moje zdrowe i wypsute zęby, moje głupie i mądre myśli, wogóle wszystko, co mam wewnątrz i nazewnątrz. Nie powiem jej ani kim jestem, ani gdzie mieszkam. Dowie się dopiero po ślubie.

Ona zaś pomyślała sobie. — To marzyciel i romantyk. Trzeba mu stworzyć jakąś nadzwyczajną sytuację.

— Mam, proszę ciebie, rzekła raz — ojca, który jest z pochodzenia eskimosem. Chybaś spostrzegł, że mam w sobie coś z Eskimosów?

— A tak, rzeczywiście, ten podbiegunowy chłód.

— No, widzisz. Musisz tedy wiedzieć, że ojciec postanowił koniecznie wydać mnie za Eskimosa. Na żadnego innego zięcia się nie zgodzi.

— Dobrze, ale skąd on ci tu w Wilnie weźmie za Eskimosa?

— To uparty człowiek. Już zorganizowa-

wał i wysłał ekspedycję do Kanady, która ma mi wyszukać i przywieźć tu męża.

Jemu w to i graj. Już sobie wyobrażał, jak to rywal jego przyjedzie konno na białym niedźwiedziu, uzbrojony w kiel lwa morskiego. Postanowił już sobie z góry, że po zamordowaniu rywala, nie dźwiedzia podaruje dyr. Dmochowskiemu do szkolnego ogródka zoologicznego na Zawalnej, a kiel złoży jako wotum w tym kościółku, w którym będzie brał ślub.

Tymczasem spotykali się w wielkiej tajemnicy przed owym groźnym ojcem. Ona coraz częściej wychodziła z domu i coraz dłużej bywała nieobecna.

Ojciec, aczkolwiek nigdy nie był Eskimosem, a nawet nigdy ani „do Rosji” ani do Kanady nie był jeździwszy, jako od urodzenia „tutejszy Polak—katolik”, domyślił się że łód w sercu córki zaczął pomalutku tajać. Co się tam działo w jego urażonym sercu, zgadnie chyba tylko ten, — kto musiał szykować córcie posag i wyprawę. Przyparł tedy raz czołko do muru.

— Kto jest ten twój?

— Nie wiem.

— Przyprowadź go tu i pokaż.

— Nie pokażę.

— W skórę dostaniesz.

— Jestem pełnoletnia.

Co tu począć? Trudna rada, — ojciec przemienił się w detektywa. Po paru dniach znał już swego projektowanego zięcia z widzenia, słyszenia, z dotyku i z adresu.

Jak poznał z dotyku? A no tak, przebrał się za puceybuta i przy tej sposobności obmacał mu przynajmniej tydki.

Nie podobał się mu ten projektowany zięć. Nie podzielał gustu córki, ale wiedział, że była uparta. Postanowił tedy działać podstępnie.

Pewnego dnia córka zapowiedziała dłuższą nieobecność w domu. On już wiedział, co to znaczy. Dopilnował, jak wszedli do dorożki i odjechali do Werek. Te raz on wsiadł na inną dorożkę i pognął czemprednie na przeciwny kraniec miasta, gdzie mieszkał on.

Gospodyni naszego amanta, korpulentna wdowa Kunegunda, tymczasem postanowiła się wykąpać, korzystając z nieobecności pana i wolnej chwili. Na

Podróż naokoło świata... na przestrzeni pół klm. kw.

Wielkie firmy hollywoodzkie, produkujące po kilkadziesiąt filmów rocznie nie mogą poznać sobie na luksus używania do każdej produkcji nowych dekoracji i na niszczenie dekoracji raz już użytych. Toteż bardzo często sięga się do magazynu dekoracji, który zresztą bogaci się prawie po każdym filmie. Oto co można znaleźć na obszarze potężnego czworoboku o wymiarach 500 metrów na 1000. Jest to rekwizytorium wytwórni Fox.

OKRĘT LADOWY.

Zaraz za bramą znajduje się wielki prowiant transatlantyki. Jest on doskonale utrzymany, a fakt, że znajduje się na stałej ziemi, a nie na morzu, nie przeszkadza niczemu. Wszak morze można doskonale sfilmować osobno, a jeśli chodzi o kotłowanie się statku, to i na to jest rada poproszu kamerę wraz z operatorem umieszcza się na stałe poruszającej się we wszystkich kierunkach platformie. Efekt jest znakomity, i widz współczuje z całego serca pasażerom statku miotanego falami. Nie myśli on zato, by operator mógł przy tej okazji cierpieć na morską chorobę — jest tak jednak, i czasem zdarza się, że trzeba go na gwałt zastępować. Łatwiej jest jednak znaleźć na poczekaniu drugiego operatora niż drugiego Ramona Nowarro. Transatlantyk z atelier Foxa jeszcze jedną cechą różni się od swych pływających braci: oto łatwo może się przeistoczyć w miarę potrzeby w okręt rybacki, statek wojenny, lub transportowy.

Z DŻUNGLI — NA BULWARY PARYSKIE.

Obok satku znajdują się ranche z preri i meksykańskie hacjendy. Parę kroków dalej — port w Singapurze z mnóstwem tubylczych dżonków i sampangów, dalej wschodnioazjatycka dżungla, z której przechodzi się wprost na paryskie bulwary. Z krajów zagranicznych Francja stoi w składzie dekoracji, który opisujemy na miejscu honorowo. Nie jest to dowodem jakiejś specjalnej sympatii, żywniej przez kierowników firmy względem tego kraju, a poprostu ten stan rzeczy został spowodowany wielką liczbą filmów wojennych, których akcja rozgrywała się we Francji (a więc konieczność budowy dekoracji, wyobrażających przyfrontowe wioski francuskie), oraz specjalnym posmaczeniem rozpusty, której synonimem dla Ameryki nina jest „gay Paree” — wesoły Paryż. A więc mnóstwo filmów z tym „wesołym”, a często tak różnym od rzeczywistego, — Paryżem.

NAJDIWNIJSZE MIASTO ŚWIATA.

Zresztą miasto, którego jedną ulicą jest ów paryski, bulwar, jest najewno najdziwniejszym miastem świata. Obok bulwaru biegnie coppers da jeszcze kilka paryskich ulic i uliczek, ale bezpośrednio z nich przechodzimy na plac przed Katedrą św. Piotra, by po chwili znaleźć się na Square de la Paix w Genewie, wiernie odtworzonym pod kalifornijskim niebem, przy czym nie zapomniano nawet o białoczarnej szachownicy asfaltu, którego dwukolorowość jest cechą charakterystyczną tego placu. Obok znajdują się ulice berlińskie, zaułki Moskwy i Pekinu. Hiszpanie reprezentują całą dzielnicę, sasiadującą jednak z japońską Yosiwarą. Kontrast jest nieoczekiwany, tembardziej, że z przed domków zamieszkałych przez miłutkie gejsze, widzimy wspaniałą Trafalgar Square — pamiętkę, po rozgrywającej się w Londynie „Kawalkadzie”.

Najlepiej oczywiście potraktowana została rodzina Ameryka. Wszystkie charakterystyczne

ne budowle amerykańskie zostały zrekonstruowane do realizacji różnych filmów, a raz już wzniesione — zachowano je na wszelki wypadek. Dom Waszyngtona wznosi się w pobliżu giełdy nowojorskiej, pałac bogatego plantatora z Południa sasiaduje z zaśnieżoną szopa poszukiwaczy złota z Alaski. Nowy York został specjalnie wyróżniony: zbudowano całą jego dzielnicę, gdzie rzeczywiście niczego nie brak, aż do chwili zacementowania zdjęć przez ludzi. Artyści i figuranci zadomowili się tam w kilka minut i oto miasto gotowe. Nie brak nawet „elevated” — kolejki nadziemnej, przelatującej z hu-

kiem po swym wiadukcie na wysokości trzeciego lub piątego piętra.

GDYBY...

Jaki interesujący film można by dać widzom, gdyby tak, mając odpowiedni scenariusz wykorystować dla akcji wszystkie posiadane dekoracje, przenosząc je błyskawicznie z Konga do Charbinu i z tonącego w błocie miasteczka białoruskiego na Fifth Avenue. Ta ostatnia zmiana dekoracji mogłaby niejedno przypomnieć licznym magnatom filmowym...

Alicja Brun.

Hindus lotnikiem



Lotnik hinduski Charla wyleciał z Karachi, zamierzając oblecieć dookoła ziemi.

Gdzie ludzi umiera najczęściej i gdzie najmniej

Biuro statystyczne przy Lidze Narodów ogłosiło statystykę śmiertelności na całym świecie.

W Europie najczęściej ludzi umiera w Salsnikach, a mianowicie 21,3 wypadki śmierci na 1000 mieszkańców. W Portugalii i Hiszpanii śmiertelność wynosi 17,7 na 1000, a we Francji — 16,3.

Miastem w Europie, gdzie umiera najmniej ludzi, jest Amsterdam. Śmiertelność wynosi tam zaledwie 8,2 na 1000 mieszkańców.

W Azji najczęściej ludzi umiera w Bassorze

w Mezopotamii (38,5 na 1000). W 114 miastach w Indiach śmiertelność wynosi 27.

W Afryce najwyższą śmiertelność notuje się w Górnych Egipcjach (36,8).

W Ameryce najczęściej ludzi umiera w Meksyku (28,8 na 1000), a najmniej — w Winnipeg (7 na 1000). W Ameryce Poł. śmiertelność jest najmniejsza w Buenos-Aires (12,7).

Najdłużej żyją ludzie w Australii, gdzie cyfra śmiertelności waha się między 7,2 a 9 na 1000 mieszkańców.

Kongres bocianów

Co trzy lub co cztery lata zbierają się tłumnie bociany w Iwancie w Chorwacji podczas przelotu na południe. Kilkaś bocianów zlatuje się do lasu pod wsią i tu odbywają się ich narady. Gdy wszystkie grupy utworzą koło, zaczyna się klekot, który trwa kilka godzin, co

przypomina obrady jakiegoś kongresu. Potem rozlatują się w różne strony, każda grupa oddzielnie, a następnego dnia od rana „obradę” zaczynają się na nowo. Po kilkunastu dniach ptaki znikają tak nagle, jak nagle się pojawiły.

Nowe wcielenie Buddy

Budda, czy nie Budda? — oto spór jaki toczy się obecnie w świecie buddyjskim. Dziecko przyszło na świat w tej samej chwili, w której w gruncie ubiegłego roku oddał ostatnie tchnienie żyjący Budda — Dalaj Lama z Tybetu. Takich wypadków zdarzyło się już trzynastokrotnie. Za każdym razem dziecko narodzone w tej świętej minucie zostawało uznane za wcielenie Buddy. To też i tym razem szczęśliwi rodzice przewieźli je z wielką pieczołowitością do Lhasy, gdzie najwyższy kapłan potwierdził dzień i godzinę narodzin dziecka oraz ślady Buddy na jego ciele. Specjalna delegacja przybyła z Pekinu do Lhasy, aby asystować przy osadzeniu niemowlęcia na tronie Buddy.

Zdawałoby się — wszystko w porządku. — Lecz oto rozległ się głos patriarchy wyznawców Buddy. Taghi Lama twierdzi, że sam Budda ustalił tylko trzynastokrotnie wcielenie i wobec tego nowonarodzone dziecko nie może być już uznane za nowego Dalaj Lamę. Taghi Lama prowadzi ostrą kampanię przeciw „samozwańcy” na tronie buddyjskim. Natomiast jego przeciwnicy nie chcą się wyrzec oddań na wieki posłania Dalaj Lamy z powodu rzekomych, nie sprawdzonych zresztą, słów proroka.

Jak żyje młody król belgijski Leopold III?

Młody król belgijski szybko zaskarbił sobie sympatię u swych podwładnych. Podobnie jak jego tragicznie zmarły ojciec młody król prowadzi skromny i pracowity tryb życia.

Już o godzinie szóstej nad ranem robotnicy, udający się do pracy, często spotykają króla w towarzystwie oficera ordynansowego. Król udaje się rano na długie konne przejażdżki. W wolnych godzinach uprawia również tenis, pływanie, wioślowanie, golf oraz inne sporty.

O godzinie dziewiątej król przyjmuje w pałacu brukselskim dyktando, ministrów, oraz osoby, którym udzielona została audjencia. Do obiadu zajmuje się sprawami państwowymi. Na obiad udaje się do Steyberg, gdzie rodzina królewska zamieszkuje w willi, przypominającej raczej zwykły mieszczański dom niż pałac królewski. W tem skromnym rodowisku król spędza godziny popołudniowe w towarzystwie małżonki i dwóch synów.

Podobnie ojcu, król Leopold dużo czyta, zajmuje się zagadnieniami kolonialnymi i często studjuje do późnego wieczora, robiąc notatki.

To spokojne, pracowite życie zostaje od czasu do czasu przerywane, gdy król musi udać się na oficjalne uroczystości lub konferencje w sprawach państwowych.

—ośo—

HUMOR

KRYTYKA.

— Czy jest pan zadowolony z naszego hotelu? — Niezupełnie. Wyobrażałem sobie, że pokój będzie większy, rachunek mniejszy, wino — starsze, a pokojówka — młodsza. (Tit-Bits).

DOBRE OKREŚLENIE.

— Skąd pan zna Elżbietę? — O, to historyczna osobistość — z jej rysów wywiera przeszłość. (Le Rire).

WDZIĘCZNOŚĆ.

Litościwy przechodeń wręcza jałmużnę żeb rakowi i dodaje: — Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników. — Dziękuję bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebak i odchodzi. (Le Rire).

MIEJSKI TEATR LETNI w Ogródku po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o g. 8 30 w.

ZGORSZENIE PUBLICZNE

Farsa w 3-ach aktach F. Arnolda

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Występy J. Kulczyckiej i R. Petera

Dziś o godz. 8 30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

raz dzwonek! W przekonaniu, że pan wrócił, kobiecina napół ubrana, w szlafroku otworzyła drzwi. Ku jej zdumieniu w progu stanął wysoki, obcy mężczyzna. Niewiasta, jakkolwiek doświadczona, ale wstydliwa i do przesady dbała o bezpieczeństwo swojej cnoty (uwaga dla naiwnych: jest to jeden ze sposobów kłopotliwej prowokacyjnej, gdy na cnotę nikt pokusić się nie chce) boleściwie krzyknęła i uciekła do kuchni, przymykając za sobą drzwi. Przez pozostawioną szparę wyglądały tylko jej ciekawe po babku oczy.

Nasz tyran — ojciec rozpoczął tedy flirt. Z początku niby nie, zapytał o pana i oczywiście otrzymał z góry mu wiadomą odpowiedź, że pana niema w domu. Posypały się dezorientujące pytania: kiedy wróci? co wogóle robi? ile miał żon? ile kochanek? — Tu kobiecina się zacięła.

— A niby co panu do tego?

— Masz tu moje złotko 5 złotych i odpowiadaj dalej.

Kobiecina powiększyła szparę w drzwiach i wystawiła rękę. Na palcu wdowy błysnęła obrączka.

— A to co? wrzasnął ucieszony nagle pomysłem ojciec, — i porwał ją za rękę.

— Puść pan, wrzasnęła kobiecina, — wyrывая energicznie rękę.

— Szarpnięty ojciec wpadł jak bomba do kuchni i stanął przed obliczem na pół obnażonych kształtów szanownej gospodyni. Ta wydała krzyk, który napewno mógłby zagłuszyć syrenę fabryczną i rzuciła się ku drzwiom. Porwał ją w silne ramiona i mówił pieszczotliwie:

— Dam ci jeszcze 5 złotych, jeszcze 10, jeszcze 15, 20, tylko nie wrzeszcz i odpowiadaj na moje pytania. Albo, lepiej, nie, — pisz raczej, co ci każe. I dyktował Kunegundzie, która drżąc ze strachu ręką, pokonana męską przemocą i n'eco zmartwiona tem, że tu nie o cnotę chodziło, gryzmołała na kartce papieru.

Ja niżej podpisana Kunegunda Pieprzikiewiczowa stwierdzam, że jestem po tajemnie poślubiona panu X, który mimo to ma jeszcze 6 kochanek i z każdą z nich po sześciu dzieci. Zarabia bardzo mało, bo jest wogóle leń. Mnie żonę bije, a kochanki to nawet obdziera

ze skóry i przysmaża na wolnym ogniu. Z pochodzenia jest podrzutkiem z przytułku i nigdy się nie kąpie. Na prawej nodze ma tylko trzy palce, a cały jest kosmaty jak małpa. W nocy chodzi po dachach i knajpach, bo jest lunatykiem. Trzy razy w tygodniu systematycznie nocuje w komisariacie za zakłócenie porządku w miejscu publicznym. Manu proprio: Kunegunda Pieprzikiewiczowa. Mefistofelesowski śmiech ojca wstrząsnął posadami kamienicy. Teraz to już córuś porzuci amanta, jak to wszystko przeczyta.

Nagle Kunegunda szarpnęła się i wypadła z kuchni na kurytarz. Biedny ojciec dopadł drzwi, ale posłyszał, jak Kunegunda przekreśliła klucz w zamku. Rzucił się ku oknu, — były okratowane.

A tam u drzwi wejściowych brzmiał już dzwonek. Wraciał właściciel mieszkania, podszedł do drzwi kuchni. Słychać było jego głos:

— To pewnie ten eskimos, ojciec mojej narzeczonej. Ale niech Kundza nikomu tego nie opowiada. Kochany ojciec, — krzyknął wreszcie w kierunku drzwi, — czy mam sprowadzić policję

i oskarżyć o napad na bezbronną napół ubraną niewiastę, czy też może pan raczej zgodzi się napisać, co mu podyktuję.

Targ w targ ojciec się zgodził. Zięć dyktował.

— Ja niżej podpisany zobowiązuje się żadnego eskimosa dla córki na męża nie sprowadzać. Natomiast oddam ją w zamężpójście p. X., co podpisem swoim stwierdzam.

— A teraz drzwi mają w dole szparę, proszę przez nią podać mi tę kartkę.

Po chwili kartka była już w posiadaniu zięcia. Drzwi Kundzia otwarła i... eskimos „okazał się być katolikiem”. Zięć tak się rozczarował z tego powodu, że aż chciał zerwać zaręczyny, ale narzeczona go przekonała, że w rodzinie ich było dwóch arabsów, jeden tatar, jeden żyd, murzyn, i że gdyby ci przodkowie żyli, to napewno romantyczny kawaler miałby z nimi nielada przeprawę. A zresztą i sama przygoda ojca z Kundzią nie pozbawiona była przecież romantycznego go czaru.

War.

—ośo—

Adamowiczowie w Wilnie

Na Porubanek

Parę minut po ósmej, w ciepłe lecz chmurne rano, zaczęliśmy się zbierać przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Wczesna godzina przylotu braci Adamowiczów i niepewna pogoda nie pozwalały się spodziewać tłumów na lotnisku. Po przybyciu wice-prezyd. Jensza, o godzinie pół do dziewiątej ruszyliśmy 6 autami na Porubanek.

O 2 godziny później

Na Porubanku odświętny nastrój. Dużo ludzi, wojska, policji, klerycy z seminarjum, sporo prywatnych aut z przedstawicielami automobilklubu. Spotaliśmy już tam p. gen. Żeligowskiego, który powitał nas wiadomością, że kutkiem gęstej mgły samolot pasażerski z braćmi Adamowiczami, panią Adamowiczową i por. Dzieciolowskim z Inspektoratu lotnictwa, odleciał z lotniska w Warszawie dopiero o godz. 8-ej min. 30, a więc lądowania można się spodziewać dopiero koło jedenastej.

Aby skrócić dwie godziny wyczekiwania, notabene przeplatane parokrotnie deszczem, nawiązujemy rozmowę z delegatami gminy ilskiej p. podwójcem Smolińskim, p. Polańskim i księdzem Paczkowskim, proboszczem z Olkowicz, przybyłymi z gródką ziemi rodzinnej i dyplomami obywateli honorowych gminy dla Adamowiczów. Na spotkanie dzielnych naszych lotników z za oceanu, przybyła również na Porubanek ich cioteczna siostra p. Zofja Spirydowiczowa wraz z mężem, wójtem gminy chocięńczyckiej.

W oczekiwaniu

W międzyczasie porucznik Laskowski z Inspektoratu lotnictwa, przybyły dziś rano koleją, informuje nas, że jest wydelegowany do asystowania Adamowiczom w Polsce, i ma nawet towarzyszyć im w drodze do Ameryki. Dzięki jego uprzejmości dowiadujemy się, że Adamowiczowie mają zamiar zabawić 6 tygodni w Polsce, że mówią zupełnie dobrze po polsku, że podczas pobytu w kraju jeden z braci chce się ożenić z Polką, że po sprządaniu samolotu wracają na cztery miesiące do Ameryki dla uregulowania interesów, potem zaś mają zamiar wrócić i osiedlić się w kraju.

Samolot!

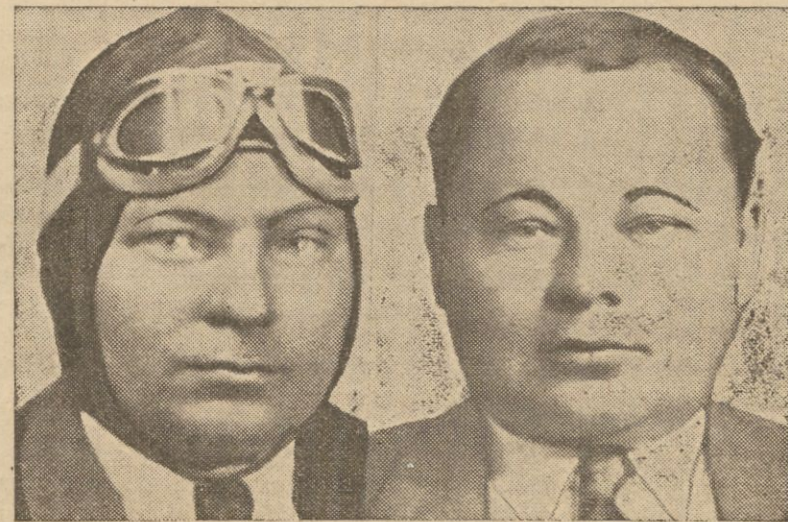
Wreszcie chmury się przetarły, zabłysło słońce i punkt o jedenastej ukazał się samolot, który zatoczył koło i lekko osiadł na lotnisku. W otwartych drzwiach ukazał się bracia Adamowiczowie, pani Adamowiczowa i p. por. Dzieciolowski. Orkiestra wojskowa zagrała hymn.

Biegniemy do aeroplanu. Adamowiczowie witają się z przedstawicielami komitetu przyjęcia.

Gen. Żeligowski zamienia z bohaterami lotnikami przyjacielski żołnierski uścisk dłoni.

Inż. Jensz wręcza bukiet kwiatów p. Adamowiczowej i wygłasza bardzo serdeczne przemówienie, kończąc je okrzykiem „niech żyją“! Okrzyk entuzjastycznie podchwytują zebrani.

Z kolei witają bohaterów goście de-



legaci z gm. ilskiej, p. Spirydowiczowa, prezes aeroklubu wileńskiego p. Rojcki. Następnie goście wysłuchali kompozycji muzycznej A. Rutka, który ułożył melodię do wiersza p. Borskiego, napisanego na cześć przylotu lotników, w wykonaniu orkiestry 1 p. p. leg.

Do Wilna

Br. Adamowiczowie zajęli miejsce w samochodzie udekorowanym kwiatami.

Sznur samochodów pędzi traktem Raduńskim. Można powiedzieć, że był to raid automobilowy. Każdy samochód chciał być jak najbliższej niebiesko-zielonego Forda p. Kureca, który wioził właśnie Adamowiczów. Pani Bolesława Adamowiczowa jechała magistrackim autem w towarzystwie wiceprezenta Jensza i por. Laskowskiego.

Ten wyścig samochodów trwał bo-

Impresje z obiadu i rozmowy z Adamowiczami

Regionalizm górą! Zdawałoby się, że regionalizm ma dopiero odniedawna prawo obywatelstwa a jednak poczucie solidarności dzielnicowej jest tak mocno wkorzenione w ludzi, że bracia Adamowiczowie nigdzie w Polsce tak dobrze się nie czuli, jak właśnie u nas w Wilnie. Poza panią Adamowiczową, jako jedyną kobietą obecną na obiedzie, miałam przywilej siedzieć pomiędzy bohaterami braćmi i od pierwszej chwili wytworzył się pomiędzy nami przyjacielski kontakt. Obaj bracia, a zwłaszcza starszy, Józef jest psychicznie związany z Wileńszczyzną, i zwierzał mi się nawet, że myśląc o poślubieniu Polki, marzył o wilmiance i o pozostaniu na stałe w Wilnie. Która więc z wilmianek pragnie mieć męża bohatera, niech się zwróci do mnie, abym ją poznała z Adamowiczami, gdyż pan Józef Adamowicz ma bezwzględne zaufanie do mnie, jako krajanki, i zapewniam, że moja kandydatka z pewnością mu się spodoba.

Dzięki gościnności LOPP-u, Magistratu i Aeroklubu przy obiedzie wytworzyła się miła swobodna i serdeczna atmosfera, obaj bracia Adamowiczowie

brali żywy udział w rozmowie, a pani Adamowiczowa, chociaż nie władająca językiem polskim rozumie jednak dobrze po polsku i z całym wdziękiem dostrajała się do ogólnej atmosfery, starając się podtrzymywać rozmowę ze swoimi sąsiadami: panem wice-wojewodą Jankowskim i pułk. Iwaszkiewiczem. Trzeba przyznać, że do ogólnego wesołego nastroju niemało przyczynili się delegaci z Warszawy p. Kapke, por. Laskowski i por. Dzieciolowski.

Przy deserze zabrał głos wice-wojewoda Jankowski, który w swym przemówieniu podkreślił, że my wilmianie, nie jesteśmy zbyt ekspansywni w wyrażaniu swego entuzjazmu i dlatego ze braliśmy się w tak małym gronie, ale może właśnie dlatego czujemy trwalej i głębiej i dłużej pamiętamy. Bracia Adamowiczowie mogą być pewni, że do mnie jesteśmy z tego że nasza ziemia wydała zdobywców Atlantyku, którzy rozsławili imię Polski i Wileńszczyzny po całym świecie.

Dowódca 5 pułku lotniczego pułk. Iwaszkiewicz w swym przemówieniu podniósł, że wyczyn braci Adamowiczów zdziałał dla polskiego lotnictwa

Święto orkiestr wojskowych w Brukseli



Burmistrz Brukseli przyjmuje szefów orkiestr wojskowych.

W Ostrej Bramie

Przed Ostrą Bramą zgromadzone były tłumy, kolumna samochodów zatrzymała się, wszyscy wysiedli i przeszli pieszo pod sklepieniem. W kaplicy odbywa się nabożeństwo. Obraz Cudowny odsłonięty. Ten widok przejął do głębi braci Adamowiczów, przypominając im dzieciństwo w kraju. W skupieniu padli na kolana. Po nabożeństwie Adamowiczowie zwiedzili kaplicę, i obdarowani obrazkami i medalikami wsiedli spowrotem do aut, którymi odjechali do Hotelu Georges'a.

Wizyty oficjalne

Po krótkim wypoczynku udali się goście do województwa, gdzie zostali przedstawieni p. wice-wojewodzie Jankowskiemu. Następnie w wielkiej sali konferencyjnej odbył się akt wręczenia przez delegację urny z ziemią, przywiezioną z Ilji oraz dyplomu honorowych obywateli.

Dowiedzieliśmy się przytem, że szkołę powszechną w Ilji nazwano imieniem Br. Adamowiczów.

Po uroczystości w województwie Adamowiczowie złożyli inne wizyty oficjalne, przewidziane w programie.

bardzo wiele, że chociaż mamy już własne motory, aparaty i niejedną chlubnie w lotnictwie zapisaną kartę, nie mniej jednak przelot Atlantyku podniósł prestiż lotnictwa, to też imiona braci Adamowiczów przejdą do historii polskiego lotnictwa wraz z nazwiskiem Żwirki i Wigury. Wiceprezydent Jensz wręczył braciom Adamowiczom album z fotografiami Wilna i życzeniami dalszych sukcesów, wyrażając nadzieję, że się osiedlą u nas.

Red. Wit-Święcicki przemawiał w imieniu dziennikarzy wileńskich i wznosił toast na cześć naszych bohaterów krajanów, a p. Nieciecki, podnosił zasługi braci Adamowiczów, jako sportowców, którzy bez fachowego wykształcenia, i różnych niezbędnych technicznych przyrządów, zdobyli najwyższy rekord sportowy.

Dziękując gospodarzom za miły obiad, pożegnaliśmy się z Adamowiczami, z radością pewnością, że spotkamy się z nimi za godzinę u Sztralla.

W ogródku u Sztralla

Na przyjęcie braci Adamowiczów p. Aniela Sztrallowa pięknie przybrała różami stół pod orkiestrą, przy którym zasiedli bohaterowie Atlantyku, wraz z członkami komitetu i gośćmi z miasta.

Wśród szczerze zapełnionych stolików dawało się wyczuwać silne zainteresowanie naszymi gośćmi, które znalazło ujście w wzniesieniu okrzyku: „Niech żyją bracia Adamowiczowie i czcigodna Pani Elżbieta Adamowiczowa“. Odchodzących od Sztralla braci Adamowiczów publiczność zęgnęła hucznymi oklaskami.

W Lutni

W pięknie przybranej festonami z kwiatów i zieleni loży wojewódzkiej zajęli miejsca bracia Adamowiczowie wraz z wicewojewodą Jankowskim. Orkiestra odegrała fanfarę powitalną, a tłumnie zebrana publiczność zgotowała bohaterom gorącą owację.

Dyrektor Teatru Wyrwicz Wichrowski, w imieniu całego zespołu Teatru Muzycznego powitał bohaterów lotników. Adamowiczowie z zajęciem przysłuchiwali się przedstawieniu, żywo okłaskując artystów.

W antrakcie artyści Teatru Muzycznego podejmowali Adamowiczów i Komitet napojami i zakąskami, przysłanymi przez restaurację „Bukiet“, a na sali odbywała się zbiórka na wykup samolotu.

Po teatrze bracia Adamowiczowie i część osób z Komitetu przyjęcia udali się do restauracji Ziemiańskiej.

Zofja Kalicińska.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
„ZNICZ“

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Gorzelnie samogonki

W ostatnich dniach na terenie województwa wileńskiego ujawniono 8 tajnych gorzelní samogonki, przyczem skonfiskowano 85 litrów potowego napoju oraz kilkadziesiąt klg. zakurów.

17 właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Zamordowanie dyrektora gimn. we Lwowie

LWÓW (PAT) — Wczoraj rano został zabity we Lwowie skrytobójczym strzałem w głowę dyr. państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, Jan Babij, zamieszkały przy ul. Piotra Nr. 19. Mord dokonany został w pobliżu jego mieszkania. Sprawca w pośpiechu zo-

stał ujęty przez policję. W chwili ujęcia dał on do siebie strzał z pistoletu Orgesch, który przy nim znaleziono. Ciężko rannego i nieprzytomnego sprawcę odwieziono do szpitala. Przy sprawcy zamachu znaleziono dowód osobisty na nazwisko Sawczuk.

NATURA KARZE

Pewnego dnia niespodziewanie otwiera się niebo i wylewa tonnę za tonną, całe, gigantyczne cysterny wałęsają się na te czy inne, nieszczęsne okolice (najczęściej podgórskie), darząc małe strumyczki siłą wodogrzmotów, siłą niszczącą. Powstają niewzruszone przeróżne akcje ratunkowe, państwowe, społeczne, stołeczne, wojewódzkie, powiatowe — komitety powodziowe etc. Przez parę tygodni pełno tego w całej prasie, na ścianach, słupach plakatowych, mówi się też o budowie tam, regulacji rzek i innych urządzeniach technicznych, środkach zaradczych, zabezpieczeniach. Katastrofy jednak nie ustają. Nie zniechęcają się ani wrzawy prasy, ani wyrządzone przez się milionowymi szkodami. Jeszcze nie zdążą przebrzmieć echa klęski, kiedy „rozszalałe masy wód“, zmalale do powszednich strumyczków, zaprzeczają wszelkim podejrzeniom, co do ich groźnych możliwości. Ba — stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że strumyczki te, w t. zw. normalnych okresach, znacznie swój poziom zniżyły. Wzmogła się również częstość i rozmiar powodzi. W jednej z ostatnich depeesz Pata otrzymaliśmy wysoce autorytatywne — bo z ust samego p. ministra komunikacji, stwierdzenie, że notowania na przestrzeni 120-u lat nie wykazują, takiej powodzi, jak obecnie dogasająca. Więc wzrost, niewątpliwie wzrost. Ten sam Dunajec, który w ciągu ostatniego dziesięciolecia zmniejszył tak bardzo stan swoich wód, że biedny łoś nie może już dotrzeć do miejsc swego tarła i ginie z roku na rok*) — w powodzi tej przekroczył wszelkie poziomy wodowskazu (pod N. Sączem), płynąc nad nim!

Przyczyny tego są już dobrze znane nauce. Wytworzyła je beceremonjalna zachłanna chciwość „lewiatana“ przemysłu i handlu, będąca podcinaniem gałęzi przez tego, kto na niej siedzi. Korzystanie z zasobów naturalnych, ów bzdurny frazes o „walce z naturą“ musi mieć swoje granice. Zrozumieli to ludzie w wielu dziedzinach swojego obcowania z naturą, czego wyraz mamy, jeśli o drobny przykład chodzi — w prawach łowieckich, zaś na szerszą skalę — niestety znacznie później — w ustawach o ochronie przyrody.

Ustawa o ochronie natury ma swoje solidne, powiedziałbym potężne podstawy. Jak potężne — świadczy o tem ostatnia klęska powodzi. Dominującą przyczyną jej dramatycznych rozmiarów jest dewastacyjna gospodarka leśna w Karpatach i Tatrach, wojennych i powojennych lat, po dzień dzisiejszy. Jest wycinanie wielkimi połaciami ogromnych obszarów leśnych na zboczach i w okolicach podgórskich. Las bowiem, waz ze swem podszyciem i glebą jest naturalnym, ogromnym zbiornikiem wód. Topnieją wiosną śniegi — w lesie zatrzymują się one najdłużej, tają stopniowo, pozostając w znacznej, często przeważającej mierze, we wszystkich porach lasu, w jego drewnie, liściach, igliwiu, trawach i ziołach, wreszcie w glebie. Jest niby gigantyczna gąbka wchłaniająca w siebie nadmiar wód, który bez niego zmiażdżyłby kulturę dolnego ich biegu, biorących z niego po czątek. On jest jednocześnie regulatorem tych wód, zasila je, utrzymuje długo, długo, w czasie posuchy, ich poziom niezbędny dla normalnego życia w nich.

O znaczeniu lasów dla hamowania spływu wód w czasie roztopów, lub ulew, mówią w sposób rewelacyjny dla laików, słowa znanego francuskiego popularyzatora wiedzy przyrodniczej Charles'a Nordmanna, drukowane kilka lat temu na łamach „Matin'a“. Podaje on tam, że jeden tylko hektar lasu bukowego spożywa ok. 25.000 litrów wody dziennie! Jeszcze stosunkowo więcej jej potrzebują trawy i zioła u stóp tych drzew, bo do tysiąca razy, tyle, ile wazą wysuszone.

„Życie roślinne nie może istnieć, bez ruchu w systemie naczyniowym ro-

ślin znacznej ilości wody“ — pisał Nordmann. Wchłaniają one i — jednocześnie oddają te masy wody. Brzoza traci przy pierwszych ciepłach ok. 75 litrów wody dziennie — wody zaczerpniętej w łwiej części z gleby — z roztopów. Lipa wyparowuje z siebie jeszcze więcej — bo 200 litrów dziennie. W ten sposób za pośrednictwem roślinności nadmiar wód uchodzi z miejsc nim dotkniętych. Krajem, w którym powódzie są najstraszliwsze na świecie, są Chiny, gdzie lasy prawie nie istnieją. Tak to przyroda mści się, za lekceważenie jej praw, tak karze za chciwość i rabunkową gospodarkę w jej dobrach.

Dlatego też działacze, pionierzy ochrony przyrody występują „przeciwko wycinaniu w pień wielkich kompleksów leśnych, zalecając gospodarkę t. zw. przerebową, przy której przerezuje się jedynie, las, wycinając tylko niektóre drzewa“ — pisze prof. M. Sokołowski (podkreślenie nasze) w przytoczonej już pracy. Kto zna płaskowyż Doberdo, półwysep Istrię nad Adriatykiem, znaczną część Dalmacji, ten wie jak wyglądają skutki rabunkowej gospodarki leśnej. Ogałacali te tereny z przepysznych lasów dębowych Rzymianie wspólnie z Wenecjanami, na budowę okrętów. Po wycięciu lasów deszcze zmyły glebę i został nagi wapień, bie-

lejący dziś jak czaszka wygotowana. Na miejscu wspaniałych borów jest dziś ponura pustynia.

Rodzimą Istrię mamy dziś w Tatrach, na stokach Boczania, nad doliną Jaworzynki. Wycięto tam nieopatrznie las kiedyś, deszcze to zbrocze zmyły i z lasu nie pozostało nic, prócz paru suchotnicznych świerków i nagich ospisk wapiennych. Dzisiaj czynione są żmudne próby zalesienia Jaworzynki, spotykające moc przeszkód także natury prawnej ze strony kilkudziesięciu właścicieli tego terenu, górali.

Cudowny jest w swojej konsekwencji i celowości wielki mechanizm, czy raczej — organizm przyrody. Nie wolno uszkadzać bezkarnie ani jednego jej kółka, komórki, członka. Wszystko ze sobą się wiąże. W idei ochrony przyrody każdy, kto do niej przystąpi znajdzie coś w niej dla siebie. Najbardziej przemawia do nas ochrona naturalnego piękna. Aliści, ten niby realny przedsięwzięcie, który wyśmiewał się wczoraj z tego „romantycznego“ punktu widzenia, tnąc w pień wielkie obszary leśne w górach, — dziś traci ogromny tarłak o setki mil od tych gór, który mu wody z nich spływające zabrały. Przyroda go ukarała. Ale ile, dzięki tej garści chciwców, handlarzy, tysięcy niewinnych cierpi?

S. Z. Kl.

Tour de France



Przejazd zawodników Tour de France przez Pireneje.

Święto pułkowe w 6 p. p. Leg.

Pojutrze, w sobotę 6 pułk piechoty Legionów obchodzi 19-tą rocznicę swego istnienia. W przeddzień, t. j. w piątek 27 b. m. wieczorem na Antokolu na boisku sportowym pułku odbędzie się Apel poległych, który będzie transmitowany przez Wileńską Radjostację. Punktualnie o godz. 20.30 zapłoną na stokach gór Antokołskich znicze, poczem po odebraniu raportu i dokonaniu przeglądu zebranych oddziałów nastąpi odczytanie nazwisk oficerów i szeregowych poległych w obronie granic Rzeczypospolitej. Po odegraniu okolicznościowych utworów przez orkiestrę pułkową odbędzie się capstrzyk na ulicach m. Wilna. Wstęp dla publiczności w dn. 27 b. m. wieczorem na boisko sportowe — wolny.

W sobotę t. j. 28 b. m. na boisku

sportowym 6 p. p. Leg. na Antokolu odbędzie się o godz. 9.30 uroczysta Msza św. połowa, która zostanie poprzedzona przeglądem pułku. Wstęp na boisko podczas przeglądu i nabożeństwa dla publiczności — wolny.

Po nabożeństwie odbędzie się defilada pułku na ul. Mickiewicza (plac Orzeszkowej).

Wspólny obiad żołnierski całego pułku z udziałem dostojników cywilnych i wojskowych rozpocznie się o godz. 13 w koszarach Piotra i Pawła.

Od godz. 16-ej przedstawienie teatralne dla pułku w miejscowych teatrach i kinach.

Na zakończenie wieczorem tegoż dnia odbędą się w salonach kasyna oficerskiego i podoficerskiego pułku zabawy taneczne.

Jutro, w piątek o godz. 11-ej rano w pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszego nieodżałowanego męża i ojca

B. P. MARKUSA DEULLA

odbędzie się nabożeństwo żałobne na cmentarzu.

Przyjaciół i znajomych zaprasza

RODZINA

Uwagi o Górze Zamkowej

Onegdaj turysta zwiedzał Górę Zamkową. Nabył bilecik, rozejrzał się i zapytuje kasjerkę, czy nie sprzedaje czegośkolwiek informującego o tej górze i jej dziejach...

— Tutaj nie mamy, w księgarniach znajdzie pan przewodnik — odpowiada kasjerka.

Cóż robić? Iść do księgarni? A może pobiec do archiwum? Ale za bilet trzeba będzie drugi raz płacić... Turysta jest w kłopotcie. Nie wie o tej sławnej pamiątce, ale pragnie bardzo uczynić zadość swej żądzy poznania. Ale bywają przecie „żywe przewodniki“. Więc i tu spodziewał się znaleźć. Był zapewne przekonany, iż znalazł go w osobie — dozorcę.

Pyta:

— Proszę pana, może mi pan powiedzieć coś o tym zakątku?

— Wie pan... Licho jego wie... Ktoby to mógł wiedzieć... Mówią, że w dobrych czasach jakieś króli mieszkali...

Turysta obejrzał szczątki murów Pospacerował trochę... Przyjrzał się nieco z wyżyn mglistemu miastu, wieżom sławnym i ciekawym, lasom, smudze Wilgi. Potem zszedłszy na dół, zwrócił się znów do kasjerki:

Proszę pani, czy codzień można zwiedzać tę górę?

— Codzień.

Turysta znikł za bramą.

Wilnianinowi, kochającemu swe rodzinne miasto, przykro się robi. Toż można byłoby wydać jakąś popularną broszurkę z najniezbędniejszymi informacjami. Można byłoby w okreście takiego bezrobocia wśród inteligencji mieć do dyspozycji jakiegoś erudyty w naukach historycznych. Nawet na dozorcę ten i ów z doktorów — historyków chętnieby przystał. Ho, ho, jak jeszcze chętnie, niechby tylko ktoś konkurs rozspisał. A tak, wstydzić się trzeba. Dobrze jeżeli turysta jest jakiś swój człowiek. Ten troszkę postęka, ponarzeka i pójdzie nazajutrz do biblioteki wertować foljanty. Ale nie daj Boże, żeby jaki Anglik czy inny Amerykanin przyjechał! Tenby nas odmalował!

P. W.

—ośo—

Ofiary na powodzi

P. Gierasimiuk Michał złożył w naszej redakcji na powodzi 20.

*

Korpus Oficerski 6 p. p. Leg. spowodu klęski powodzi, jaka nawiedziła ostatnio znaczną część kraju — w dniu swego Święta Pułkowego przypadającego 28 lipca b. r. zamiast wienca na grobie s. p. Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego składa na ręce Pana Dowódcy Okręgu Korpusu Nr III na rzecz ofiar powodzi 1000 zł.

Równocześnie Korpus Podoficerski 6 p. p. Leg. uchwalił złożyć na ten cel 3 proc. pborów miesięcznych to jest sumę przekraczającą tysiąc złotych.

*

Na wezwanie łańcuskowe p. Godlewskiego Jana na rzecz powodzi wpłacam zł. 1 (jeden) oraz zapraszam do łańcuszka:

pp. naczelnika Bohdziewicza Stanisława, nacz. dr. Paczyńskiego Stanisława, Jadwigę Mejrównę, Apolonję Jarmarkiewiczównę, Józefę Rewkowską, Stanisława Tolpyho i Ławrynówicza Seweryna

Antoni Anforowicz.

Orleńskie strzeleckie powodziom

KOMUNIKAT Nr. 2

25 b. m. wystaliśmy na Imię Pow. Komitetu Powodziowego w Nowym-Sączu pierwszą paczkę z zawartością cukru, cytryn, herbaty i sucharów — jako dary osobiste „Orląt“ Kwiatkowskiemu Tadeuszowi lat 13, Gwozdowskiemu Jarosławowi lat 13.

Baczność Orleńskie!

Każde „Orle“ przygotowuje przynajmniej po 2 kg. sucharów sporządzonych sposobem domowym z chleba żytniego (razowego). Zamożniejsi dostarczają po pół kg. cukru, tabliczki czekolady. Wysyłamy żywność suchą — mąkę, kaszę i t. p.

Zbiórka darów żywności do wysyłki odbywa się codziennie w lokalu Związku przy ulicy Wielkiej 68 m. 2 w godzinach od 10 do 10 nie wyłączając niedziel i świąt.

Rodziców prosimy o współdziałanie.

Przypominamy zarządzenie z Komunikatu nr. 1 o zbiórce w dniu 27 b. m. to jest w piątek o godz. 15 (3 po poł.) na boisku szkolnym przy ul. Końskiej.

Komendant „Orląt“
St. Bartel, Pch. Z. S.

Wyszedł z druku powieść zn. aut. wileńskiej
Wandy Dobaczewskiej

ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA

osnuta na tle stosunków miejscowych, poruszająca współczesne problemy społeczne.
Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego.

Łódź przemysłowa

Z Dziśny donoszą, iż na rzece Dźwinie została zatopiona łódź przemysłowa z towarem, 3 worki tytoniu zdolano uratować. Dwóch przemysłowców aresztowano. Są to Wacław Ignacy i Kapaciński Mikołaj.

*) Marjan Sokołowski: „Ochrona przyrody w szkole“. Wyd. Państwowej Rady Ochr. Przyrody.

Wiadomości gospodarcze

Doniosłe rozporządzenia o obligacjach Pożyczki Narodowej

Znaczna część subskrybentów Pożyczki Narodowej po zapłaceniu całej należności odbiera już obligacje tej pożyczki. Zbliża się też termin zakończenia wpłat na Pożyczkę pozostałej części subskrybentów. Z tego też względu niezmiennie ważne jest ustalenie warunków, na jakich może być dokonywany przelew obligacji tej pożyczki przez ich posiadaczy. Jeśli chodzi o przelew drogą sprzedaży, to według ogłoszonego już poprzednio rozporządzenia p. ministra skarbu odbywać się będzie on mógł wyłącznie za zezwoleniem komisarza generalnego Pożyczki Narodowej. Wszelkie transakcje, przeprowadzane bez tego zezwolenia będą nieważne.

W tych dniach ukazać się mają dwa dalsze rozporządzenia p. ministra skarbu, określające zasady i warunki, na których obligacje mogą być zastawiane, przyjmowane jako spłata zobowiązań oraz tytułem składek przy ubezpieczeniach na życie.

POŻYCZKA NARODOWA JAKO ŚRODEK ODDŁUŻENIA.

Ogłoszone zostanie rozporządzenie o spłacie zobowiązań obligacjami Pożyczki Narodowej. Rozporządzenie to przewiduje, że instytucje kredytowe będą mogły przyjmować spłatę swych wierzytelności, powstałych przed 1-ym stycznia 1934 r. w obligacjach Pożyczki Narodowej po kursie emisyjnym, t. zn. 96 zł. za 100. Komisarz generalny Pożyczki Narodowej upoważni te instytucje kredytowe do dokonywania na ich rzecz przelewu w tych wypadkach obligacji Pożyczki Narodowej.

Intencją tego rozporządzenia jest umożliwienie instytucjom zorganizowanego kredytu, a przede wszystkim kasom komunalnym i spółdzielniom kredytowym przeprowadzenie słusznego punktu widzenia gospodarczego i społecznego oddłużenia słabszych ekonomów, którzy posiadają obligacje Pożyczki Narodowej, którym tą drogą umożliwi się zużytkowanie obligacji w racjonalny sposób.

Dalej rozporządzenie to przewiduje możliwość zastawu w ten sposób otrzymanych obligacji przez instytucje kredytowe po kursie 60 za 100 imiennej wartości. Zapewnienie tego prawa zastawu dla instytucji, przyjmujących obligacje Pożyczki Narodowej da możliwość tym instytucjom utrzymania odpowiedniego pogotowia kasowego.

Rozporządzenie to daje możliwość instytucjom kredytowym, przyjmującym obligacje na spłatę wierzytelności, upłynnienie zamrożonych aktywów, a dłużnikom - subskrybentom umożliwić spłatę długu obligacjami i to po cenie nabycia.

WPŁATY PRZY UMOWACH UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE.

Jednocześnie z rozporządzeniem o przyjmowaniu obligacji Pożyczki Na-

rodowej przy spłacie zobowiązań ukaże się też rozporządzenie o warunkach przyjmowania obligacji tej pożyczki przez zakłady ubezpieczeń, tytułem wpłat na składki. Rozporządzenie to da możliwość zawierania umów ubezpieczeniowych na życie, przewidujących przyjmowanie części lub całości składek obligacjami Pożyczki Narodowej. Warunki określone tem rozporządzeniem przynoszą ubezpieczonemu pewne korzyści zarówno odnośnie kursu, według którego obligacje będą przyjmowane, jak i sposobu technicznego obliczania składek.

Obligacje Pożyczki Narodowej przyjmowane będą na uiszczenie składek wyłącznie od pierwonabywców oraz osób, które otrzymały te obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego. Obligacjami Pożyczki Narodowej ubezpieczony będzie mógł wpłacać albo całkowitą składkę jednorazowo za ubezpieczenie co najmniej z 10-cioletnim okresem ubezpieczenia albo składki bieżące co najmniej za trzy pierwsze lata ubezpieczenia. Obligacje te przyjmowane będą według wartości imiennej, t. zn. 100 za 100. Podkreślić należy że w wypadku śmierci, dożycia lub upływu umówionego terminu ubezpieczenia zakład ubezpieczeń wypłacać będzie świadczenia ze swej strony wyłącznie w gotówiznie, a więc niezależnie od tego, że składki uiszczane były obligacjami Pożyczki Narodowej. Natomiast wypłata świadczenia w przypadku rozwiązania umowy przez ubezpieczonego dokonywana będzie w obligacjach Pożyczki Narodowej według ich wartości imiennej i to w miarę możliwości w tych samych obligacjach, które zostały przyjęte na uiszczenie wpłaty. Gotówką więc wypłacana będzie jedynie ewentualna różnica między kwotą wykupu, a

sumą obligacji, złożonych przez ubezpieczonego.

Dalej rozporządzenie postanawia, że ewentualne pożyczki pod zastaw polis udzielane będą przez zakłady ubezpieczeń jedynie do wysokości gotówkowej wpłaty na ubezpieczenie, t. zn., że przy wpłacie samymi obligacjami pożyczki takie udzielane nie będą.

Podkreślić należy, że przyjmowanie obligacji Pożyczki Narodowej tytułem wpłat na składki ubezpieczeniowe zależeć będzie od zgody zakładów ubezpieczeń. Te zakłady ubezpieczeń, które wyrażą na zawieranie takich umów ubezpieczeniowych swą zgodę władza nadzorcza nad temi zakładami udzieli im prawa przyjmowania obligacji.

Obligacjami Pożyczki Narodowej będzie można opłacać składki ubezpieczeniowe również i w wypadkach zawarcia ubezpieczenia bez umowy o wpłacaniu obligacjami Pożyczki Narodowej, przyczem zakład ubezpieczeń będzie mógł na żądanie ubezpieczonego przyjąć od niego obligacje na sumę nominalną, nieprzekraczającą trzyletniej składki za ubezpieczenie, a to tytułem jednorazowej wpłaty, która spowoduje zmniejszenie składki bieżącej, opłacanej za te ubezpieczenie. Oznacza to, że przy istniejących już umowach ubezpieczeniowych każdy ubezpieczony może żądać od zakładu ubezpieczeniowego przyjęcia wpłaty obligacjami Pożyczki Narodowej w wysokości swej trzyletniej składki, a to celem zmniejszenia w następstwie tego pozostałych składek ubezpieczeniowych. W tych wypadkach obligacje przyjmowane będą po kursie emisyjnym, t. zn. 96 za 100.

Oba rozporządzenia wejdą w życie z dniem ogłoszenia, co prawdopodobnie nastąpi dnia 26-go lipca r. b.

Przed nowym lotem do stratosfery



W najbliższych dniach nastąpić ma start Maxa Cosynsa, asystenta prof. Piccarda do lotu stratosferycznego. Na zdjęciu asystent Cosynsa

Van der Elst z przyjaciółmi, obok gondola balonu, którą nadzoruje.

Ogólny wpływ na Pożyczkę Narodową

Wpływy na Pożyczkę Narodową do dnia 23-go lipca r. b. wyniosły łącznie kwotę 316.702.655 zł. 93 gr. Stan wpływów w lipcu r. b. jest lepszy od wpływów tej samej ilości dni w czerwcu r. b. o 300 tys. złotych.

Uwzględniając wpływ raty sierpniowej, oraz spodziewane uzupełnienia kwot za subskrypcję przez bardziej opieszale subskrybentów w terminie ostatecznym — należy stwierdzić, że zaległości z tytułu zaciągniętych przez subskrybentów zobowiązań będą zupełnie nieznaczne.

Ścisłe obliczenie wpływów będzie mogło nastąpić dopiero po zamknięciu wpłat na subskrypcję. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ogólny wpływ na Pożyczkę Narodową wyniesie nieco więcej ponad 329 milion. zł.

Wywóz najważniejszych towarów z Polski

Wartość eksportu polskiego, dokonanego w pierwszym półroczu r. b. wyniosła 472,6 milion. zł. — W ten sposób wartość eksportu naszego wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem r. 1933 o 37 milion. zł.

Najważniejszą pozycją eksportową w pierwszej połowie r. b. był węgiel, którego eksport wyniósł 77 milion. zł., następnie drzewo surowe i wyroby drzewne, a mianowicie wartość eksportu bali, desek, lat wyniosła 47,5 milion. zł., kłód i dłużyc 14,4 milion. zł., podkładów 6,2, dykt i fornierów 9,3, mebli giętych 2,9, papierówki 6,4 milion. zł. Na dalszych miejscach stoją następujące pozycje: bekony 25,8 milion. zł., cynk 15 milion. zł., żelazo i stal 13 milion. zł. oraz rury żelazne i stalowe 12 milion. zł., żyto 18 milion. zł., pszenica 6, jęczmień 7,9 milion. zł. — Poza tem poważną pozycję eksportową stanowi trzoda chlewna, tkaniny i przędza, przetwory naftowe, blacha żelazna i stalowa, oraz szereg artykułów rolnych.

W porównaniu z pierwszą połową r. 1933 zaznaczyć się wzrost wywozu w zakresie następujących artykułów: pszenicy, żelaza, żyta, grochu, nasion buraków cukrowych, nasion olejnych, maki pszennej i żytniej, chmielu, bydła rogatego i trzody chlewniej, gęsi, benzyny, masła, pierza i puchu, jelit, węgla i koksu, bieli cynkowej, sierczanu amonu, skór futrzanych, tkanin wełnianych i półwełnianych, przędzy bawełnianej, obuwia gumowego, papierówki, kłód i dłużyc, bali i desek, podkładów olejowych, fornierów i dykt, mebli giętych, surowki żelaznej, blachy żelaznej i stalowej, szyn kolejowych, rur żelaznych i stalowych.

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

z dnia 25 lipca 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno. Ceny transakcyjne. Mąka pszenna gat. I C — 3187 i pół — 33,75. Mąka pszenna gat. II G — 25,62 i pół. Mąka pszenna gat. III A — 23,12 i pół. Mąka żytnia siatkowa 17,50.

Ceny orientacyjne. Żyto I standart 14 — 15. Żyto II standart 13,25 — 13,75. Mąka pszenna gat. II E — 25 — 30. Mąka pszenna gat. III B 16 — 16,50. Mąka żytnia 55 proc. 24 — 24,50. Mąka żytnia 65 proc. — 20 — 20,50. Mąka żytnia razowa 17 — 17,50. Otręby żytnie 10

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT) — Giełda. Waluty: Berlin 206,25 — 204,25. Londyn 26,83 — 26,57. Nowy Jork Kabel 5,32 i pół — 5,26 i pół. Paryż 35, — — 34,32. Szwajcaria 173,06 — 172,20.

Val Giełgud

8

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Nie dążymy do niczego pozytywnego. Jesteśmy niedobitkami konserwatystów, nie wierzących, ani w postęp, ani w zmianę ludzkiej natury. Pragniemy tylko, żeby niektóre rzeczy zostały tak jak za naszych szczęśliwych czasów. Mam wrażenie, że pan nie bierze mnie poważnie. Nie dziwię się, bo mało jest pańskich rówieśników czy mniej więcej rówieśników, którzyby mogli się ze mną zgodzić i uznać nasz światopogląd za realny. Powojenny świat jest areną życia dla młodych, ale młodzi nie potrafią sobie, w jakiejś niepojętej przyczynie, zdać sprawy, że i oni się kiedyś zestarzeją i że następne pokolenie, jeszcze młodsze i bardziej zachłanne, uz-

na ich za mamutów i wypchnie poza szranki.

— To, co pan mówił — odparł Simon — jest ciekawym przyczynkiem powojennego świata, ale co ma z tem wszystkim wspólnego panna Henderson?

— Zaraz się pan dowie. Traf zdarzył, że hrabia von Kahr, siedząc dziś przy obiedzie w „Cafe de Paris”, usłyszał przypadkiem rozmowę pani ze starszym kelnerem i dowiedział się, że prze grała w kasynie wszystkie swoje pieniądze.

— Czy to ma znaczyć, że panowie uprawiać filantropję? — Bo jeżeli tak, to...

Z temi słowy Simon wstał z krzesła. — Zapewniam pana, że von Kahrowi nie przeszło przez myśl nie tak obraźliwego — pośpieszył z odpowiedzią Kazimierz. — Idzie o to, że chociaż nasza organizacja składa się głównie z ludzi w średnim wieku, a nasza sprawa jest beznadziejna, to jednak staramy

się rekrutować ochotników z młodszej generacji. Ale wybieramy tylko osoby, którym obecny układ stosunków przyniósł ruinę. Ostatnio von Kahr pozwolił mi się starać o osobistą sekretarkę, gdyż sam nie mogę wydoić pracy. Otóż zaprosiłem panią, żeby jej zaproponować to odpowiedzialne i, co tu mówić, niebylejakie stanowisko.

Djana oniemiała.

— Idziemy do domu, panno Djano — rzekł Simon.

— Ależ naturalnie — wykrzyknął Kazimierz. — Prosiłbym tylko, żeby się pani zatanowiła nad moją ofertą. Za dwa tygodnie jadę do Berlina. Jeżeliby pani zgodziła się na nasz projekt, tobyśmy się tam zjechali. Praca jest dość ciekawa, płaca niezła i jeżeli pani lubi podróżować, miałaby pani też rozrywki wbród. Jeżeli pan Astley ma wątpliwości co do mojej osoby, to niech panią odwiedzie do Londynu i poinformuje się u swego szefa C. Moglibyście państwo iść do niego razem. On dużo o mnie wie.

Gdyby nie to, że przed wojną należeliśmy do wrogich obozów dyplomatycznych bylibyśmy może przyjaciółmi. On wyda mi dobrą opinię. W razie przychylnej dla nas decyzji niech pani napisze lub zadepeszuje do mnie do Berlina, do Hotelu Adlon. Dowidzenia pani. Dowidzenia panu, panie Astley. Niech się państwo nie dziwią. W tem niema żadnej tajemnicy. Wogóle nie mamy się z czem kryć.

Djana wstała.

— W każdym razie — rzekła — dziękujemy panu za interesujący wieczór.

— Mam nadzieję, że nie ostatecznie — odparł Kazimierz Dolski, całując ją w rękę.

Lokaj otworzył drzwi. Cartier, Molwitz i Sablin ukłonili się etykietałnie. Simon skinął głową, uśmiechając się, że nie zauważył wyciągniętej ręki Kazimierza, zabrał laskę i kapelusz i wyszedł za Djana.

Drzwi zamknęły się cicho.

Pijaństwo i potajemne gorzelnictwo

Przeglądając naszą statystykę sądową, stwierdzamy, że wypadków pijaństwa w okresie kryzysu jest znacznie mniej. Dane urzędowe, dotyczące tej sprawy, są wprawdzie mocno spóźnione, jak i cała statystyka sądowa, w każdym razie są one wystarczające dla orientowania się w tej mierze.

W r. 1929 zanotowano 106,424 wypadki pijaństwa, w r. 1930 już tylko 90,735, a więc o 14,7 proc. mniej, przy czym na woj. centralne przypada 58,0% ich ogólnej ilości, na wschodnie — 14,2 proc., na zachodnie — 11,0 proc. i na południowe 16,8 proc. W r. 1931 wypadków pijaństwa zarejestrowano tylko — 63,405, t. j. o 50,4 proc. mniej niż w r. 1929, przy czym na woj. centralne przypada 58,9 proc. ich ogólnej ilości, na wschodnie 12,3 proc., na zachodnie 13,2 proc. i na południowe 15,6 proc.

Poza znacznym zmniejszeniem pijaństwa, zwraca uwagę znaczny spadek w woj. wschodnich, których ludność jest najmniej zamożna, zaopatrzenie się w alkohol jest dla niej wydatkiem często zbyt dużym.

Tak się przedstawia jedna strona tej sprawy. Niestety jest i odwrotna. Polega ona mianowicie na tem, że w statystyce sądowej, z której zaczerpnięto przytoczone dane, znajduje się jeszcze jedna rubryka — potajemnego gorzelnictwa. Nawiasem nadmienić należy, że potajemny wytwór alkoholu jest procederem bodaj najintrygatniejszych w dzisiejszych czasach.

Z jednego kwintala żyta można otrzymać przeszło 30 litrów spirytusu. Licząc ceny żyta płacone producentowi na miejscu, widzimy, że koszt jednego litra spirytusu wynosi około 30 groszy, a więc prawie 25 razy mniej od ceny sprzedanej spirytusu monopolowego. Nic dziwnego, że taki „zarobek“ może niejednego sprowadzić na manowce.

O ile chodzi o potajemne gorzelnictwo, statystyka sądowa w r. 1929 zanotowała 613 wypadków, w r. 1930 już 1,109, a w r. 1931 — 2,689, t. j. o 142,5 proc. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Tak szybki wzrost nielegalnego gorzelnictwa przy spadku zarejestrowanych przez policję wypadków pijaństwa, jest wręcz za stanowiający. Jeszcze ciekawiej sprawa ta się przedstawia, jeżeli wrócimy uwagę na to, w jakich dzielnicach proceder ten jest najwięcej praktykowany. W r. 1930 na woj. centralne (odsetki dotyczące pijaństwa zamieszczono w nawiasach) przypada 2,9% (58,0%) ogólnej ich ilości, na wschodnie 93,4% (14,2%), na zachodnie 0,7% (11,0%) i na południowe 3,0 proc. (16,8 proc.). Najbardziej „trzeźwe“ i „suche“ woj. wschodnie mają najwięcej nielegalnych gorzelni. To samo stwierdzimy i w r. 1931, na woj. centralne bowiem przypada gorzelni takich — 3,5 proc. (58,9 proc.), na wschodnie 91,1 proc. (12,3 proc.), na zachodnie 0,4 proc.

Dr. Jerzy Dobrzański

POWRÓCIŁ
Przyjmuje w domu — Zawalna 8, m. 3
od godz. 4—6 po poł.
i w „Poradni“ Polsk. Zrzesz. Lekarzy Specjal.
Garbarska 3, od g. 7—8 wiecz. codziennie

(13,2 proc.) i na południowe 5,0 proc. (15,6 proc.).

Dziwne na pierwszy rzut oka zjawisko można wytłumaczyć tem, że wypadki pijaństwa rejestrowane są przeważnie w mieście, gdzie jest więcej policji. Natomiast na wsi wypadki te wymykają się całkowicie rejestracji z braku kontroli. Mieszkaniec woj. wschodnich pije na wsi i u siebie w domu, mieszkaniec innych dzielnic — przeważnie w mieście, w dnie targowe. Stąd pochodzi owa pozorna trzeźwość dzielnic wschodniej. Ale że mieszkańcy jej piją, tego dowodzi

olbrzymia ilość wykrytych potajemnych gorzelni. A ile jeszcze prosperuje niewykrytych — tego oczywiście sprawdzić niepodobna.

Mieszkańca woj. wschodnich nie stać na wódkę monopolową, więc pije „samo gon“.

W r. 1925 potajemnych gorzelni wykryto 551, wzrost więc ich liczby o 400 proc. jest dowodem, że pijaństwo „domowe“ jest coraz większe, a woj. wschodnie zajmują w tej dziedzinie pierwsze miejsce. Z. K.

Ci którzy ocaleli



Rodzina powodźian z uratowanym dobytkiem obozuje pod gołym niebem.

Wypadek w Druskienikach

Wczoraj w Wilnie rozeszła się pogłoska o tem, że jakoby w Druskienikach miał miejsce jakiś okropny wypadek. Kilkakrotnie zwracano się w tej sprawie do naszej redakcji z prośbą o szczegóły.

Jak się dowiadujemy z najpewniejszych źródeł, drobny wypadek, który miał miejsce, na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych poważniejszych skutków.

Rzecz się miała następująco:

24 b. m. o godz. 6-ej wieczorem niespodziewanie spadł obfity deszcz. Spacerowicze, będący w parku, w poszukiwaniu schronienia, stoczyli się na nakrytym daszkiem starym mostku. W pewnej chwili mostek załamał się i

wiele osób powpadało do rowu.

Najpoważniejsze obrażenie odniosła p. Frydmanowa z Warszawy, doznała bowiem złamania nogi. Reszta osób wyszła z opresji ze stosunkowo lekkimi obrażeniami. Oczywiście, wszyscy natychmiast zostali opatrzeni przez lekarzy.

Wypadek jednak w pewnym momencie wywołał wśród kuracjuszków popłoch. Chodzi o to, że w parku o tej porze znajdowało się dużo dzieci pod opieką swoich nian. Gdy rozdmuchana wieść o wypadku dotarła do uszu rodziców, zrobiła na nich zrozumiłe wrażenie. Matki tłumnie rzuciły się do parku. Przekonały się wkrótce, że ich pociechom szczęśliwie nie zło się nie stało. Kilkoro tylko maleństwa przyplaciło przygodę guzami.

Komitet pomocy powodźianom w Słonimie

Dzisiaj odbyło się zebranie przedstawicieli poszczególnych urzędów państwowych i organizacji społecznych, na którym wyłoniony został Komitet Pomocy Powodźianom pod przewodnictwem p. Starosty E. Kościelca. Komitet postanowił wezwać ogół pracowników zarówno państwowych, samorządowych jak i prywatnych do samoopodatkowania się na rzecz powodźian w wysokości 1 proc. miesięcznych pborów oraz dokonać wyboru wydziału wykonawczego z p. reje-

tem Piotrowskim na czele. Komitet wykonawczy odbył już także posiedzenie i uchwalił przeprowadzenie powszechnej zbiórki w Słonimie i w powiecie.

Jednocześnie na terenie powiatu zostały zorganizowane lokalne i gminne komitety pomocy powodźianom.

Godny zanotowania jest fakt, że urzędnicy i niżsi funkcjonariusze państwowi Poczty i Więzienia w Słonimie już się opodatkowali (początek w wysokości 2 p.) i pieniądze przekazali poszkodowanym.

— Dziwię się, że pan się uchował, panie Kazimierzu. Genjusze umierają młodo.

— Ja nie spotkałem dotąd nikogo, ktoby był za głupi, żeby umrzeć. W każdym razie możecie się spuścić na mój instykt. Niech pan bierze przykład z Mollwitza.

Austrjak wrócił do pasjansa, a rosyjski hrabia siedział znów nieruchomo i patrzył w sufit błyszczącymi oczyma, które nie widziały nic.

ROZDZIAŁ VI.

Komplikacje.

W dwa dni później Simon i Djana wrócili do Londynu i jeszcze tego samego dnia zobaczyli się z C. i pułkownikiem Frankiem Boughtonem. Wysłuchawszy ich raportu, C. wybuchł serdecznym śmiechem, naco zirytowany Simon rzekł tonem urażonej godności:

— Przepraszam. Widzę, że zmarnowałem swój czas i pańskie pieniądze.

C. nie odpowiedział. Poszedł do ok-

na i stanął, stukając pustą fajką o zęby. Na dworze świeciło słońce i Big Ben wydzwaniał jedenastą.

— Pewnie się to panom wydaje niedorzeczne — odezwała się Djana.

— Nie, pani — odparł Boughton. — W naszym zawodzie zmysł humoru nie popłaca. Gdybyśmy mieli ignorować pozorne głupstwa, nie doszlibyśmy nigdy do niczego. — Spojrzał na C. — A szef co o tem sądzi?

C. potrząsnął głową.

— Sam nie wiem, co myśleć. Oczywiście to stara sztuka pokazanie wszystkich kart. Ale mądra sztuka. Wyjaśnia się cały plan z wyjątkiem jednego zasadniczego szczegółu. Kazimierz Dolski... Zdolny człowiek, owszem. Więc powołał się na mnie? Zawsze był czelny. Za dawnych czasów słynął z brawury. Będąc w służbie austriackiej, ciągle się pojedynkował. Gdyby nie to, że jego przeciwnicy byli na tyle uczynni, że żaden nie umarł, byłby to nieraz przyplacił karierą. Déraciné Polak jest

Reforma ubezpieczeń społecznych — w stadium badawczym

Minister opieki społecznej p. Paciorkowski, przyjął przewodniczącego komitetu wykonawczego Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych p. Anatola Minkowskiego, który interwenjował u p. ministra w sprawie reformy ubezpieczeń społecznych. Min. Paciorkowski zaznaczył, że całe to zagadnienie znajduje się dotychczas w stadium badawczym i nie zostały jeszcze w tej mierze powzięte żadne decyzje. W każdym razie ewentualne decyzje powzięte będą po wysłuchaniu zainteresowanych czynników społecznych, z którymi p. minister pragnie utrzymać stały kontakt.

Egzaminy na sekretarzy gminnych

Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym podaje szczegółowy program egzaminów dla kandydatów na sekretarzy gminnych, opracowany ostatnio przez ministerstwo.

Kandydaci na sekretarzy gminnych obowiązani są złożyć egzamin z zakresu: konstytucji, przepisów organizacji i zakresie działania władz rządowych, ustroju samorządu, zadań i obowiązków samorządu gminnego, prawa administracyjnego, ogólnych zasad skarbowości publicznej, skarbowości samorządowej, prawa budżetowego związków samorządowych, rachunkowości, przepisów kancelaryjnych, prawa karnego, prawa o wykroczeniach, przepisów o postępowaniu karnym i karno-administracyjnym, prawa cywilnego oraz przepisów postępowania cywilnego.

Samobójstwo

W lesie około wsi Łokociejewszczyzna gminy holszańskiej znaleziono wisielca płci męskiej. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki Izwinela Marjana, lat 16, mieszkańca wsi Skreżany, gm. dziewienskiej, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Egzaminy rzemieślnicze w Głębokiem

W dniu 23 bm odbyły się egzaminy dla rzemieślników pragnących uzyskać pełne kwalifikacje w swoim zawodzie.

W związku z egzaminami przybył do Głębokiego dyr. Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

W wyniku złożonych egzaminów 35 rzemieślników uzyskało dyplomy mistrzowskie.

Czy złożyłeś ofiarę na powodźian?

RADIO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 26 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dziennik poranny. 7,10: Muzyka. 7,20: Chwilka pań domu. 7,25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11,57: Czas. — 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Muzyka popularna (płyty). 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słuchowisko dla dzieci młodszych „Stróżak“. 13,20: Koncert kameralny (płyty). 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Pogadanka L. O. P. P. 16,00: Muzyka lekka. 17,00: „Wieści z Druskienik“ felj. 17,15: Recital. 17,40: Rec. fort. 18,00: „Kobiety na Zjeździe Polaków z Zagranicy“ — pog. 18,15: Słuchowisko. 19,00: „W pogoni za widmami“ felj. 19,15: Muzyka lekka. 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wileński komunikat sportowy. 20,00: Myśli wybrane. 20,02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20,12: Muzyka lekka. 20,30: Bracia Adamowicze przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Transm. z Gdyni. 21,02: Codzienny odc. powieściowy. 21,12: Koncert popularny. 22,00: „Koniętność czy wolność“ odcz. 22,15: Muzyka lekka. 23,00: Kom. met.

— Jaką pan grę prowadzi? — za pytał Mollwitz.

Kazimierz zapalił papierosa.

— Kochany panie, sytuacja jest delikatniejsza, niż się panu wydaje. Mając C. na naszym tropie musimy działać sprawnie, bo może być z nami źle. Nim będziemy gotowi, upłyną ze dwa miesiące, a tymczasem mogliby nas nakryć.

— Więc to ma być zabezpieczenie: kobieta w gabinecie sekretarza? — za pytał Cartier.

— No, chyba! Znam się trochę na kobietach, zęby na nich zjadłem. Nie ludej się, żeby C. wziął na serjo moje przejrzyste expose naszych celów. Będzie się chciał dowiedzieć czegoś więcej i panna przyjmie naszą ofertę. W rezultacie, zamiast wypatrywać szpiegów na każdym kroku, będziemy poprostu obserwowali sekretarkę. To wielka rzecz mieć nieprzyjaciela pod ręką. Rozumiecie, panowie?

Cartier zaśmiał się wesoło.

zawsze niebezpieczny, niemal w tym stopniu do déraciné Irlandczyk, a to dużo mówi. Zachodzę w głowę, co oni knują.

— Ja mówię panu Astley'owi — wtę cił Boughton, — że dawno straciłem zmysł humoru, ale pomimo to, nie chce mi się jakoś brać na serjo tych starszych panów. Zresztą o rewaniu Białych na wielką skalę nie może być mowy. W Rosji od Wrangla nie ruszono palcem. Węgrzy są szczęśliwi ze swoim Horthy'm, a militaryści niemieccy oddali się całą duszą Hitlerowi i narodowym socjalistom. Jednym słowem: niema kogutów do walki.

Djana, tłumiąc ziewanie, podniosła do ust rękę w rękawiczce.

— Wchodzę w panj uczucia — rzekł C. — Ale jeżeli pani chce kłaść paluszeki w ogień, to proszę nie płakać, jeżeli się oparzą. Więc pani nie widziała pułkownika Abbotta?

— Nie. To byli sami cudzoziemcy. (D. c. n.).

Święto 3 Baonu Saperów

Wczoraj 3 Baon Saperów obchodził swe doroczne święto pułkowe.

O godzinie 9-ej rano w kościele garnizonowym św. Ignacego saperzy wysłuchali Mszy świętej, odprawionej przez księdza kapelana dr. Sledzińskiego, oraz okolicznościowego kazania. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych z p. wice-wojewodą Jarłowskim na czele. Licznie reprezentowany był korpus oficerski. W nabożeństwie wzięły również udział oddziały honorowe wszystkich formacji wojskowych stacjonujących w Wilnie. Poza kościół wypełniła ludność cywilna, która licznie stawiała się na nabożeństwo, chcąc w ten sposób podkreślić przyjaźń, jaka łączy ją z bohater-skim pamiętnym z czasów powodzi Baonem.

DEFILADA

O godz. 11 -ej w południe przy placu Łukiskim na ul. Mickiewicza odbyła się defilada pod dowództwem majora Czarnieckiego. Wzięły w niej również udział honorowe kompanie i oddziały wszystkich formacji wileńskich. Defiladę w towarzystwie p. wicewojewody Jankowskiego przyjął pułk. Przyjałkowski. Całą ulicę Mickiewicza po obu stronach chodnika zajęła ludność cywilna, która z żywym zainteresowaniem przyglądała się wspaniałej prezencji i wyszkoleniu saperów.

Następnie na dziedzińcu koszarowym odbył się wspólny obiad żołnierski, wzięli w nim udział przedstawiciele władz i społeczeństwa. W miłym nieprzymuszonym nastroju żołnierskim obiad przeciągnął się do późna. Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty na pomyślność Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, Jubilatów, gości i t. p.

WYPADEK PODCZAS DEFILADY

Podczas defilady zaszedł przykry wypadek. Pod jednym z oficerów honorowego szwadronu 4 pułku ułanów Zanie-mieńskich podporucznikiem Szyksnelem pośliznął się na asfalcie koń i upadł.

Jeździec ppor. Szyksnel skutkiem nagłego upadku doznał licznych i dość ciężkich obrażeń i przewieziony został do szpitala.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

Apel straży pożarnej do kierowców pojazdów

Szybkie zlikwidowanie każdego wybuchłego pożaru i niedopuszczenie do jego rozszerzenia się zależne jest przede wszystkim od szybkiej interwencji Straży Pożarnej na miejscu wypadku. Ta zaś zależna jest od sprawności alarmowej Straży oraz od szybkości, jaką samochody strażackie mogą rozwijać podczas jazdy.

Szybkość Straży, która winna wynosić nie mniej 70—80 klm. na godzinę, w Wilnie jednak ograniczona być musi w większości wypadkach, do 20—30 klm. na godzinę, a to ze względu na karygodne lekceważenie przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych przez kierowców pojazdów.

Straż Pożarna chcąc rozwinąć potrzebną szybkość musi mieć możliwie wolny przejazd ulicami. Pragnąc stworzyć takie warunki Straży p. Wojewoda Wileński wydał w roku 1932 (wzorem innych województw) rozporządzenie wykonawcze, w myśl którego jadącym do pożaru oddziałom straży winny wszystkie inne pojazdy, znajdujące się na drodze publicznej, dać wolny przejazd skracając na bok na prawo, zatrzymawszy się tam — czekać do czasu całkowitego przejazdu Straży.

Kierowcy pojazdów lekceważą ten swój obowiązek nie bacząc że w ten sposób ogromnie opóźniają przejazdy Straży, co wpływa na zwiększenie się rozmiaru pożaru, oraz narażają jadących w ich pojazdach pasażerów i przechodniów oraz strażaków na niebezpieczeństwo, które może mieć miejsce przez zderzenie się pojazdów.

Wypadków było już kilka w Wilnie. Komenda Straży Pożarnej w trosce o bezpieczeństwo obywateli miasta apeluje za pośrednictwem naszego pisma do kierowców by lekko-myślnie nie szafowali zdrowiem i życiem współobywateli oraz prosi wszystkich mieszkańców, by we własnym interesie więcej zwracali uwagi na przepisy o ruchu kołowym. Przy sposobności Komenda Straży ostrzega, że winnych niestosowania się do przepisów, będzie zmusza na pociągając do odpowiedzialności.

Zaznaczyć trzeba, że ustawa o ruchu kołowym przewiduje za nieprzestrzeganie przepisów dość duże kary, bo sięgające do 5.000 zł. lub aresztu do 2-eh lat i zwrot wszelkich szkód powstałych podczas wypadku.

A więc we własnym i współobywateli interesie, gdy Straż jedzie należy zatrzymać pojazd i usuwać się na bok jezdni.

Wiec strajkujących robotników kanalizacyjnych

Strajk trwa

Wysiłki w kierunku zlikwidowania strajku robotników kanalizacyjnych nie doprowadziły dotychczas do rezultatów. Strajkujący zwołali onegdaj wieczorem wiec dla wyjaśnienia sytuacji. Stanowisko magistratu sprecyzował na wiecu delegat zarządu miejskiego, kierownik działu wodociągowo - kanalizacyjnego inż. Szacillo.

Po dłuższych naradach strajkujący wypowiedzieli się większością głosów za nieprzyjęciem warunków magistratu, ustalających minimum akrodowego wynagrodzenia na 3 zł. dziennie. Robotnicy zażądali minimum w wysokości 4, a nawet 5 złotych.

Na 230 strajkujących robotników wiec zgromadził około 150.

Na rogach rozszalałego byka

Na terenie wsi Lubień, gminy mikołajewskiej, byk własności Z. Pietkiewicza zerwał się z uwięzi, wybiegł na drogę i ciężko pokaleczył 34 letniego Adamskiego, 28 letniego Kołowina i Marię Kulwiec.

17-letniego Bronisława Mikucia, który usiłował schronić się na drzewie rozjuszone zwierzę stratiowało na śmierć.

Byka zastrzelono.

Tajemnicza para topielców

Około wsi Leśniki, gm. rzeszańskiej zostały wydobyte z Wilgi zwłoki mężczyzny i kobiety. Ze znalezionych przy zwłokach dokumentów ustalono, iż mężczyzną jest Drozdowski Bolesław, lat 36, zam. w Wilnie, Plac Napoleona 6, zaś tożsamości kobiety narazie nie zdołano ustalić. Przyczyna śmierci narazie niewyjaśniona.

Maronisa przekazano władzom śledczym.

32 kobiety łudzi nadzieją małżeństwa

Na skutek listów gończych zatrzymano 34-letniego Władysława Maronisa, vel Kołowskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Maronis jest oskarżony o oszukanie 32 kobiet, którym obiecał żeniactwo Maronisa, jak ustalono,

pochełdzi z powiatu koszedarskiego (Litwa) i zbiegł stamtąd wobec pościgu policji za różne oszustwa.

Maronisa przekazano władzom śledczym.

Zbieszczczenie synagogi Gaona Wileńskiego

Zarząd jednej z najstarszych synagog wileńskich, a mianowicie synagogi słynnego Gaona Wileńskiego, mieszczacej się na t zw. Dziedzińcu Szkolnym przy ul. Niemieckiej, został w dniu wczorajszym zaalarmowany przez służbę synagogalną, że synagoga została w nocy okradziona i zbieszczczona.

Jak się okazuje, w nocy nieujawnieni sprawcy przedostali się do synagogi przez otwarte

okno, — poczem skradli z synagogi wszystkie skarówki.

Złodzieje nie poprzestali na tem, i kierowani nieustalonymi narazie motywami, zbieszczili synagogę pozostawiając tam ekskrementa.

O zuchwalej wizycie złodziejskiej powiadomiono policję.

Ujęcie groźnej szajki złodziejskiej

W ciągu ostatnich kilku dni Wydział Śledczy Wilna zaniepokojony został kilku poważniejszymi kradzieżami mieszkaniowymi, dokonanymi w śródmieściu. Rzuciło się w oczy, że wszystkie kradzieże popełnione zostały w identyczny sposób. Świadczyło to najwyraźniej o tem, że kradzieży dokonywa jedna dobrze zorganizowana szajka.

Największą kradzież popełniono przy ulicy Kwaszelnej 5, z mieszkania kupca Botwinnika, gdzie dokonano kradzieży na sumę ponad 3000 złotych. Policja wzięła się energicznie do dzieła. W wyniku obserwacji stwierdzono, iż znany policji złodziej Chackiel Wazgiel stoi na czele szajki, która ostatnio przejawiała wiel-

ką aktywność. Obserwując Wazgiela policja ustaliła, że przebywa on w stałym kontakcie z 80-letnim Samuelem Galumem zam. przy ulicy Archanielskiej 60. W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że w posesji Gałuna znajduje się precyzyjna kryjówka złodziejska.

W wyniku dłuższych poszukiwań kryjówkę tę wykryto. Była nią głęboka jama, zawałona stosem starych cegieł. Po usunięciu cegieł, policja znalazła na dnie jamy wszystkie rzeczy skradzione z mieszkania Botwinnika, za wyjątkiem jednego płaszcza.

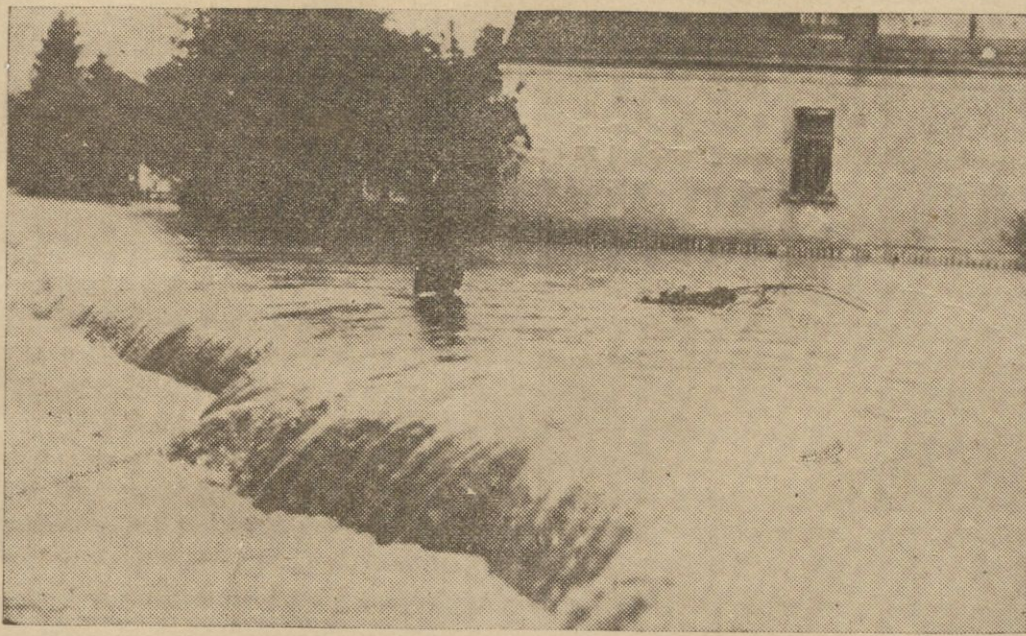
Wazgiela oraz kilku innych jego towarzyszy zatrzymano. Odnalezione rzeczy zwrócono poszkodowanym.

Burza nad gminą bohińską

Ołbrzymich rozmiarów burza gradowa przeszła nad gminą bohińską. Na terenie wsi: Osowiec, Twerecz, Mnogileta i Kostanówka grad

zniszczył pożyte zboża. Straty są znaczne.

Z powodzi w woj. krakowskim



Kusociński otrzymał puchar Hareya

LONDYN (PAT) — W dniu dzisiejszym angielski związek lekkoatletyczny ogłosił, że puchar Hareya, stanowiący najwyższą nagrodę przyznawaną corocznie przez związek najlepszemu zawo-

dnikowi na stadionach Wielkiej Brytanji, przyznany został za rok bieżący zwycięzcy 3 milowego biegu w Londynie Kusocińskiemu.

Mecz tenisowy Polska-Belgia



W ub. poniedziałek zakończył się w Warszawie mecz tenisowy Polska — Belgja o puchar Davisa. Mecz zakończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1.

Na zdjęciu zawodnik belgijski Lacroix i Tloczyński.

Ruszamy w uroczą drogę!

Miło nam, żeśmy odgadli ukryte życzenia czytelników, żeśmy wzięli się w ich pragnienia. Wycieczkę nadmorską, wyruszającą w drogę 11 sierpnia, nasza rodzina czytelnicza przyjęła z wielkim uznaniem. 20 złotych, mimo powszechnego niedostatku znajdzie się jakoś, a tyle za nie przyjemności!... Festival Warszawy (cały dzień), trzy dni igrania z bałwanami bałtyckimi, podróż kolosem morskim na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów — doprawdy, to zbyt silnie kusi, by móc zdobyć się na pozostanie w Wilnie. Jedziemy wszyscy...

Zapisy przyjmuje w dalszym ciągu administracja naszego pisma.

Organizatorzy wycieczki dokładają starań, by wszyscy, którzy w niej wezmą udział, byli zadowoleni.

Zjazd kupców lniarskich

Wczoraj o godzinie 12-ej w południe otwarte zostały obrady Walnego Zjazdu Kupców Lniarskich z województw wileńskiego i nowogródzkiego. Na zjazd przybyło przeszło 50 delegatów. Zjazd z ramienia Związku Kupców zajął p. Pruzan, na przewodniczącego zaproszono p. Misina z Głębokiego. Wygłoszono dwa referaty. Prelegentami byli p. Ratnicki, reprezentujący większe firmy i p. Misin delegat mniejszych firm.

Obrady trwały do późnego wieczora

Wyjazd delegatów Targów Futrzarskich do Rosji sowieckiej

Z ramienia Komitetu Targów Futrzarskich wyjechał do Rosji sowieckiej inż. Kawenoki. Inż. Kowenoki ma na celu zapropagowanie na terenie Z. S. S. R. im prezy wileńskiej oraz przeprowadzenie pertraktacji z odpowiednimi czynnikami sowieckimi w sprawie wzięcia przez Rosję Sowiecką udziału w wileńskich Targach Futrzarskich.

Legjoniści na powodzi

Wobec ogromu klęski powodzi, która nawiedziła znaczną część kraju, oraz uznając konieczność ześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich Organizacji Społecznych b. Wojskowych i Legionowo —Peowiackich, w kierunku zmniejszenia skutków klęski i niesienia pomocy powodziarom. —Zarząd Główny Zw. Legj. odwołał tegoroczny XIII Ogólny Zjazd Legionistów Polskich, zwołany do Krakowa w dniach 4—6 sierpnia r. b.

W związku z tem Zarząd Okręgowy Związku Legionistów Polskich w Wilnie zwraca się tą drogą do wszystkich podległych Zarządów Oddziałów Związku, Bratnich Organizacji, b. Wojskowych, wszystkich legionistów i szerokiego ogółu uświadomionych społecznie Obywateli Wileńszczyzny z gorącym apelem do rozprowadzenia i nabywania „kart zjazdowych“, z których cały dochód przeznaczony zostaje na ogólną akcję pomocy powodziarom.

„Karty zjazdowe“, jako składki na pomoc ofiarom powodzi, sprzedawane będą w Oddziałach Związku Legionistów: Mołodeczno, Wilejka, Postawy, Głębokie, Lida, Nowogródek, Baranowice i Slonim wś. A. S. S. S. w cenie po zł. 3.— za sztukę. W Wilnie sprzedaż uskutecznić się będzie w lokalu Związku, ul. Dominikańska 8 m. 1. codziennie od godz. 18—20.

Wszystkie „Karty zjazdowe“ zaopatrzone będą następującym napisem: „Zamiast udziału w Zjeździe Legionistów —ofiara dla powodziarom w kwocie zł. 3.—“.

KRONIKA

Tajemnica kufra Nr. 2 6000 detektywów przy robocie

ZWŁOKI W KUFRA.

Swego czasu służba kolejowa znalazła na dworcu w Brighton w pokoju bagażowym dwa kufry, po które od szeregu dni nikt się nie zgłaszał. Kiedy po wielu wezwaniach w prasie zdecydowano się wreszcie kufry otworzyć przed stawili się zgromadzonym niesamowity widok. W obu kufkach leżały rozkawałkowane szczątki ciała kobiecego.

W kufre Nr. 1 leżały resztki ofiary, które morderca wedle wszelkich prawideł sztuki amatologicznej rozpiłował. Również i drugie ciało było rozkawałkowane, ale już nie z ową fachowością i całkowitością, które dały się stwierdzić w pierwszym wypadku.

W pierwszych dniach nie udało się policji angielskiej mimo dopingowania poruszonych tem potwornym odkryciem do żywego opinii publicznej, ustalić tożsamości ofiar, ani też wpisać na ślad mordercy.

NA TROPIE KELNERA.

Dopiero naskutek meldunku właściciela pewnego podmiejskiego baru nocnego o zniknięciu tancerki, ustalono, że trup kobiety znaleziony w kufre Nr. 2 jest identyczny z ową właśnie tancerką Kay Done. Od tej chwili po szło śledztwo w szybkim tempie naprzód. U-

stalono, że do wspomnianego baru bardzo często zachodził b. kelner Manzini, który odchodząc często zabierał z sobą tancerkę Kay Done. Za Manziniem rozesłano natychmiast listy gończe. Radjostacja londyńska rozpowszechniła je wsty skiem i szczegółami po całej Anglii.

NAJLEPSZY DETEKTYW — PRZYPADK.

6000 detektywów rozpoczęło tego dnia polowanie na Manzinię. Z sześciu tysięcy tylko dwu miało szczęście. Szczęście, jakie się trafiało zresztą zwykle tylko w zeszytach Sherlock-Holmesowskich.

Obaj detektywi jechali autem zsozą z Dover do Folkestone. Patrolując na tej drodze omal nie przejechali jakiegoś jęmościa, który w ostatniej chwili, zauważywszy auto policyjne rzucił się do ucieczki. Ujęto go natychmiast. Nie stawiał oporu. Doprowadzony do kostnicy, przyznał się przy trupy tancerki do morderstwa, później jednak cofnął zeznania, przecząc całkowicie oskarżeniu.

Manzini, to właściwie pseudonim. Prawdziwe nazwisko mordercy brzmi Louis Cecil. Tak więc została wyświełona tajemnica kufra Nr. 2. — Nad wyświełeniem tajemnicy pierwsze go kufra głowi się teraz dalej londyńska policja kryminalna. (m).

Czwartek
26
Lipiec

Dziś: Anny Matki N. M. P.
Jutro: Natalii M., Pantaleona M.
Wschód słońca — godz. 3 m. 19
Zachód słońca — godz. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 25/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 752
Temp. średnia + 21
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 17
Opad 1,2
Wiatr: półn-wschł.
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: przelotne opady.

Przepowiednia pogody według PIM'a

Pomorz, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i Wyżyna Małopolska: najpierw zachmurzenie duże, potem zmienne. Przelotne deszcze. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu i zachodu.

Pozostałe dzielnice: przeważnie pochmurno i deszcze. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry z północo zachodu i zachodu.

GOSPODARCZA

— **NARADY NAD PODNIESIENIEM GOSPODARCZYM WILEŃSZCZYZNY.** Jak nas informują, w najbliższym czasie odbędzie się wielka narada przedstawicieli rolnictwa, handlu, przemysłu i in. w sprawie podniesienia stanu gospodarczego Wileńszczyzny.

— **Kontrola ksiąg handlowych.** Na terenie miasta zarządzono ścisłą kontrolę ksiąg handlowych. Z polecenia władz skarbowych księgi handlowe będą sprawdzane przez kontrolerów przysięgłych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Oficerowie Rezerwy kolejarzy na rzecz Challenge'u 1934 roku.** Sekcja Kolejowa Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie, zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 11 marca r. b., w przedmiocie samoopodatkowania się na rzecz Challenge'u 1934 r., zebrała w wyniku akcji dobrowolnej zbiórki na powyższy cel, włącznie z pośród członków wyż wvm. Sekcji,

kwotę złotych 330, którą przekazała do dyspozycji Komitetu.

Dowiadujemy się, iż podobna akcja prowadzona jest również i w innych Sekcjach Zawodowych Z. O. R., o wynikach której we właściwym czasie podamy do wiadomości publicznej.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Posiedzenie Rady Gminy Wyznaniowej** poświęcone było całkowicie sprawie budżetu zatwierdzonego, po skreśleniu pewnych pozycji, przez władzę nadzorczą. Szereg mówców wystąpiło z zarzutami przeciw Zarządowi, że wysłał dwa preliminarze budżetowe, jeden Zarządowi, drugi Rady, wtedy gdy należało wysłać preliminarz, uchwalony przez Radę, jako instancję wyższą.

Przedstawiciele zarządu p. p. Zajdsznur i Kruk oświadczyli, że poprawki Rady do przedstawionego przez Zarząd budżetu uniemożliwiają całkowicie budżet, który w przedłożeniu Zarządowi był o blisko 60 tys. zł. deficytowy. Powiększenie preliminarzów sum przez Radę o blisko 100.000 zł. czyniło budżet zgola fikcyjnym. Władza nadzorcza skreśliła niektóre pozycje, tak, że deficyt wynosi około 40.000 zł.

Po dłuższej debacie postanowiła Rada zwrócić się do władzy nadzorczej z odwołaniem przeciwko skreśleniom w preliminarzu budżetowym Zarządu, a nie Rady. Ponadto postanowiono odwołać się przeciwko zarządzeniu władzy nadzorczej zwalniającemu od płacenia składki gminnej tych wszystkich, którym wysokość składki wymierzono do 12 zł.

ROZNE.

— **Dziś kina Helios, Pan, Casino, Światowid, Roxy, Adria, Lux i Wir** w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjdą z pomocą nieszczęsnym POWODZIANOM oddając połowę docho- du brutto na powodzian. Wzywa się społeczeństwo m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26go lipca na przedstawieniach kinowych. Ceny letnie — popularne.

— **Wpływ ze świadczeń ubezpieczeniowych** do wileńskiej Ubezpieczalni Społecznej stale się zmniejsza. W porównaniu z latami 1931-32-33 spadek wynosi około 30 procent. Zaległości z tytułu świadczeń społecznych wynoszą z górą 1 milion 200 tys. złotych.

Morze to — płuća narodu

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** „Katia-tancerka“. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera. Dziś po raz 3 odznaczająca się pięknymi melodiami oraz interesującą treścią doskonała operetka J. Gilberta „Katia-tancerka“, która odniosła sukces artystyczny i cieszy się wielkim powodzeniem.

W roli tytułowej czaruje słuchaczy prymadonna teatrów warszawskich Janina Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia wystąpi R. Peter.

Do powodzenia całości przyczynia się również świetnie zgrany zespół artystyczny z Łasowską, Domosławskim, Szczawińskim i Wyrwicz-Wichrowskim, który operetkę tę wyreżyserował.

W akcie I taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego.

Ceny letnie. Wycieczki korzystają z ulg biuletowych.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE F. BERNARDYŃSKIM.** — Ostatnie 2 przedstawienia. Dziś we czwartek dnia 26 lipca o g. 8 m. 30 przedostatnie przedstawienie doskona-

lej farsy wiedeńskiej w 3 aktach, Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne“, która swoim humorem, wesołymi i zabawnymi sytuacjami budzi publiczność wileńską.

— **Jutro w piątek b. m. o godz. 8 m. 30 w.** po raz ostatni farsa „Zgorszenie publiczne“

— **Gościnne występy Rosyjskiego Teatru Artystycznego.** W sobotę dnia 28 lipca Rosyjski Teatr Artystyczny pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego w Moskwie p. W. Wasiłowa, odegra najnowszą sztukę z życia Sowietów „Cudze dziecko“ W. Szkwarkina. Wła- sne dekoracje i rekwizyty.

—ośo—

Papier dla korespondencji lotniczej

Władze pocztowe wprowadzają inowację w postaci specjalnego papieru listowego dla korespondencji lotniczej. Urzędy pocztowe sprzedawać będą koperty z nadrukiem „lotnicza — par avion“ o określonych wymiarach i wadze nie przekraczającej razem z arkuszem do pisania 3,8 g. Za kopertę razem z papierem listowym pobierana będzie opłata w wysokości 5 groszy.

NA POMOC POWODZIANOM!

DZIŚ, w czwartek, 26 lipca — KINA Helios, Pan, Casino, Światowid, Roxy, Adria, Lux i Wir

w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjdą z pomocą nieszczęsnym **POWODZIANOM** oddając połowę docho- du brutto na POWODZIAN.

Wzywa się **SPOŁECZEŃSTWO** m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26go lipca na przedstawieniach kinowych. Ceny letnie — popularne.

P A N

niezwykłych emocji,
fantastyczn. przygód
p. t.

Dla młodzieży dozwolone!

Dziś nieustraszone

GEORGE OBRIEN

Dolina Trwogi

Uwaga Obywatele!

Ceny biletów — od 25 gr.

dokazuje cudów odwagi i zręczności w dramacie

w-g powieści Zane Grey.

NAD PROGRAM: Dodatki

Sala dobrze wentylowana

Dziś wszyscy gremialnie do kina — wpływ na rzecz powodzian.

HELIOS

DZIŚ! Płomienna, żywiołowa, gorąca

DOLORES DEL RIO

w najnow. arcyfilmie miłosnym

PŁOMIEŃ

Śplew! Śmiech! Szal! Urok!

NAD PROGRAM: dodatki.

Ceny od 25 gr.

Kino-Rewja

Ceny od 25 gr. Dziś Anabella i Jean Murat w najlepszej komedii francuskiej realizacji króla reżyser. Joe May'a — MIŁOŚĆ W AUCIE.

NA SCENIE: GÓRA ADAMOWICZE! Inscenizowana piosenka w wykonaniu całego zespołu. Słowa i reżys. B. Borski.

ZA KULISAMI — w opracowaniu Grzybowskiej

Wesoła farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami. Obsada: Taniec charakterystyczny — Duet; Wasowicz—Podgórska; Miki (fantazja baletowa) i Bachantki — Trio Grey; Polka warsz.—duet Wasowicz—Podgórska; Markiza — pieśń (wspomn. z ep. romant.) — J. Grzybowska; Lopek szuka zajęcia — L. Łukasiewicz; Pan Fiołek—Kand. na śpiew. oper.—Janowski; Dyrektor Rozmaitości angażuje nowy zespół—Br. Borski. Reżyseria—J. Grzybowska. Zespół orkiestrowy—J. Borkuma

OGNISKO

Dziś! Największy dramat wojenny p. t.

wojenny p. t.

Reż. genjałn. P. W. Pabsta. W rol. gł.: Gustaw Diessl, Tritz Kampers, Jan Moebis i inni

NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt. o 4-ej pp.

Najeżdźcy

(Front zachodni 1918 roku)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.

Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.